Informator Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu i Kielcach

RYBak

Nr 2 (34) 2015

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

LATO

KONFIRMACJA

Od redakcji

RYB@K
Nr 2 (34) 2015

Nie bój się, od tej pory ludzi łowić będziesz.
Łuk. 5;10b

Drodzy Czytelnicy!

Kolejny numer naszego Informatora Parafialnego RYB@K oddajemy do Waszych rąk podczas wakacji.

W tym roku lato, to czas wielkich upałów, gwałtownych burz i nawałnic. Nie brakuje jednak, „dni wytchnienia", z umiarkowaną temperaturą czy spokojnym deszczem. Pogoda, której doświadczamy podczas tegorocznych wakacji może kojarzyć nam się z obrazem ludzkiego życia. Są w nim różne dni. Czasem gorące, burzliwe, pełne napięcia, niepewności co do jutra, oczekiwania. Nie brakuje także „dni wytchnienia", szczególnie wtedy, kiedy powierzamy się Bożemu prowadzeniu. Król Dawid w Psalmie 23 tak napisał: *Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie. Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulęknę, boś Ty ze mną.*

Kolejny numer RYB@KA to kolejna porcja wiadomości z życia Parafii, a trzeba powiedzieć, że w maju i czerwcu dużo się działo! Szczególnej uwadze polecamy kolejną część wykładu prof. Jarosława Kłaczkowa opisującego sytuację Kościoła Ewangelickiego na Mazurach. Godnym polecenia jest też artykuł mówiący o nadciśnieniu tętniczym, na które cierpi aż 6 milionów Polaków. A także, „ku pamięci" drukujemy dwa kazania wygłoszone w Dniu Konfirmacji.

Wszystkim życzymy miłej lektury i jeszcze dobrego czasu wypoczynku i nabrania sił przed nowym rokiem szkolnym.

redakcja

„Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały …” J 15,16

„Albowiem nie wstydzę się ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy”. Rz 1,16

Modlitwa:
„Ojcze, wzmocnij dziatwę swoją, możną Ducha Swego zbroją, …,
Daj im też w ten dzień odświętny umysł nowy, żywy, chętny, aby tak się sprawowały, jak dziś Tobie ślubowały, solą Boskiej swej mądrości zapraw serca ich w wierności.” ŚK 443.
„… Tchnieniem swym Panie to ożyw zebrania, …, byśmy usilne mieć mogli staranie i o Twe Słowo i wierny Zbór Twój”. ŚK 541

Księże Proboszczu,
Księże Diakonie,
Panie Kuratorze Diecezjalny
Rodzice, Rodzice chrzestni,
Zgromadzeni
– Siostry i Bracia,
Wy – Bohaterowie
– Drogie Konfirmantki

Oba wybrane fragmenty Pisma Świętego niezwykle mocno dotykają naszego dzisiejszego zgromadzenia. Zarówno wypowiedź Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, z kart Janowej ewangelii, jak i słowa Apostoła Narodów – św. Pawła obejmują nas – zebranych dziś w radomskim kościele.

Jesteśmy tu, aby Bogu Wszechmocnemu dziękować za dotychczasowe prowadzenie naszych konfirmantek, tych młodych dziewcząt, za ich edukację religijną i czas poznawania – przez lekcje religii, nauczanie konfirmacyjne, aktywność zborową – Boga w Jego miłości i Kościoła naszego, z jego nauką się mocno wyartykułowane w tym jubileuszowym oglądzie przeszłości i refleksji nad naszym dziś. Dziękujemy za ich dni i lata, za ten czas od Chrztu Świętego do dzisiejszego ich konfirmacyjnego ślubowania, za prowadzenie przez Chrystusa – Dobrego Pasterza, w mocy i mądrości Ducha Świętego. Dzię-

kujemy za te dni domowego nauczania –przez lekturę Pisma Świętego, wspólne modlitwy, za czas rozmów i dyskusji, a czasem sporów.

Jesteśmy tu dziś, by ze wzruszeniem wspominając te minione lata ich dorastania i emocjonalnego dojrzewania oraz intelektualnego rozwoju, dostrzec w nich świadome swej wiary – młode siostry w Chrystusie. Gromadzimy się wreszcie, aby pełni radości i pokory zarazem, powierzać ich dalsze życie Bogu i Jego Opatrzności, aby zawierzyć razem Jedynemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi. Reformacyjne zasady: solus Christus, sola Gratia et Fide, sola Scriptura i solo Verbo stają się mocno wyartykułowane w tym konfirmacyjnym nabożeństwie i w naszym oglądzie przeszłości związanej z tymi młodymi dziewczętami i w refleksji nad ich dzisiejszym świadectwie wiary, i w pełnym nadziei spoglądaniu w przyszłość konfirmowanych.

Bardzo dziękuję Księdzu Proboszczowi za zaproszenie na dzisiejszą uroczystość. Wdzięczny jestem za ten czas wspólnej modlitwy i towarzyszenia Wam, Drogie Konfirmantki, w Waszym święcie, bo przed oczami staje i moja konfirmacja z 17 maja 1981 roku.

Wdzięczni jesteśmy z Kuratorem Diecezji, p. Karolem Wernerem za to, że możemy być z Wami i przekazać Wam słowa pozdrowień Rady Diecezjalnej, a nade wszystko za możliwość wspólnej modlitwy i radowania z Wami i Waszymi bliskimi.

Wdzięczny jestem Wam, Siostry i Bracia, a przede wszystkim Bogu, za to że możemy dziś być z tymi młodymi konfirmantkami w dniu tak znaczącym, że razem otaczamy je modlitwą i ciepłymi myślami, że wspólnie pokładamy w nich nadzieję na przyszłość tej Parafii i Kościoła naszego.

W sercu dziękuję Bogu, że możemy tu, (w bliskiej mi, z racji wieloletniego duszpasterzowania w tym zborze mojego kuzyna – ks. Jana Szklorza i z racji bliskich i ciepłych kontaktów z wieloma zborownikami, jak panią Ptakową oraz przyjaznych i serdecznych relacji z pastorostwem Rudkowskimi) w radomskiej parafii razem

modlić się z nowokonfirmowanymi.

Drodzy, życie chrześcijanina jest kroczeniem drogą Bożego powołania, drogą wezwania przez Najwyższego.

W Ewangelii Jana, Chrystus do uczniów wypowiada niezwykłe słowa. Oto oni zostali przez Niego wybrani, zostali wezwani do głoszenia Ewangelii, zostali zawołani do tego, by odważnie świadczyć o Nim, by stali się Jego świadkami i zwiastunami Jego dzieła w świecie.

Każdy chrześcijanin, w Słowie pisma Świętego i w misji Kościoła, usłyszeć winien Chrystusowy głos wezwania. Jest to głos wskazujący cel i sens ludzkiego losu, jest to głos wzywający do kroczenia Jego śladem. Ta droga to czasem łatwy odcinek, spokojny, radosny, to czasem droga sukcesu i realizacji marzeń, lecz bywa, że zmienia się w trudną ścieżkę utrapienia i ciężkich do przezwyciężenia doświadczeń. Zawsze jednak wyznawca Chrystusa słyszy głos swego Zbawcy i … idzie, by wydawać owoc sprawiedliwości i pokoju, wiary i nadziei, wreszcie – miłości.

W spotkaniu z Chrystusem w Słowie Bożym i w Sakramentach, i w tym indywidualnym, w modlitwie, On Pan i Zbawca porywa człowieka, odradza go, odnawia przez moc swego Krzyża oraz przez swe Zmartwychwstanie i uzdalnia do bycia wiernym Ewangelii.

On wzywa w dniu konfirmacji i codziennie! Wzywa każdego z nas! Szczególnie jednak brzmi Jego głos w uszach konfirmantek. Jakby z całą mocą i swą dosadnością mają one dobrzmieć do Waszych uszu i Waszych serc!

Jego wezwanie ma być żywe w Waszym sercu dziś, w ten czas świadomego wyznania wiary w Niego, w ten czas przyrzeczenia wierności Jemu i Kościołowi, w ten czas pierwszej Komunii Świętej, ale … ma być żywe jutro i każdego dnia – byście mogły jak Ap. Paweł zawołać : „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej”. Przy tym wezwaniu, inny głos – tego świata, nie może być znaczącym czy ważniejszym. Liczy się tylko wezwanie Chrystusa!

Pewien turysta w Palestynie spotkał przy źródle trzech

pasterzy, którzy poili swoje zwierzęta – wszystkie jednocześnie, razem, nie dzieląc je na stada konkretnego właściciela. Kiedy zwierzęta ugasiły pragnienie, jeden z pasterzy wziął swój kij do ręki i zawołał „Men-ah" (co znaczy: chodźcie za mną) i poszło za nim jego stado. Po chwili drugi złapał swą laskę i zawołał tak samo, a wtedy jego zwierzęta ruszyły. Zdziwiony turysta zapytał ostatniego –jak to możliwe? Pasterz odpowiedział: owce słuchają tylko swego pasterza. Chcesz spróbować? Turysta założył płaszcz pasterza, wziął jego laskę i zawołał „Men-ah" i … nic, zwierzęta nawet się nie poruszyły.

Drodzy, dziś przyzywa Was Jedyny Dobry Pasterz – Jezus Chrystus i gdy Jego głos słyszycie, nigdy nie zatwardzajcie swego serca.

Czasem życie przyniesie troski i rozterki, czasem będzie wiele trudnych chwil i może zrodzić się niedowierzanie, pojawić zwątpienie i rozgoryczenie – lecz On chce ciągle wołać i przy tym wzywaniu do wierności i przezwyciężania samego siebie – będzie też ciągle … czekał!

Czasami życie dostarczy cierpień i bólu, przyniesie wiele zawodu i niespełnionych marzeń, ale Jego głos będzie brzmiał i wołał będzie do wierności, z subtelnym, acz mocnym jednocześnie zapewnieniem o Jego prowadzeniu i obecności tuż obok. Czasem życie zaoferuje pozornie łatwiejszą egzystencję, da pozornie lepsze możliwości spełnienia planów i realizacji ambicji, zaproponuje inną drogę – zapomnienia i oddalenia, lecz On przyzywać będzie, wybierając nas i posyłając w nasze środowisko, w nasz świat, by … nie wstydzić się Ewangelii i by pomimo wszystko, a czasem wbrew wszystkiemu być WIERNYM!

Nie chciejmy wsłuchiwać się w inne zawołania, ale usłyszmy ten głos:

„… wybrałem was i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali i aby owoc wasz był trwały" i chciejmy odpowiadać:

„… nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem mocą Bożą, ku zbawieniu".

Amen

Kazanie wygłoszone przez Zwierzchnika Diecezji Warszawskiej ***ks. bp Jana Cieślara***
Konfirmacja
Radom, 21 czerwca 2015r.

Kościół Ewangelicki na Mazurach po 1945 roku cz. IV

Akcja Mazurska

prof. Jarosław Kłaczkow

Po wejściu w życie ustawy z 8 stycznia 1951 roku o obywatelstwie polskim formalnie nabyli je wszyscy autochtoni. Ustał więc podział na „zweryfikowanych" i „niezweryfikowanych". Pociągało to za sobą skutki prawne, tj. wręczanie dowodów osobistych („paszportyzacja"), czy też obowiązek służby wojskowej. Apogeum tych działań przyniósł 1952 rok. Wywołało to zmasowany opór tej ludności i składanie podań o wyjazd do Niemiec. Te zawirowania zbiegły się w czasie ze zmianą władz naczelnych Kościoła. Odsunięto niezależną ekipę biskupa Jana Szerudy i doprowadzono do wyboru do władz Kościoła Karola Kotuli i Zygmunta Michelisa. W praktyce jednak to ten ostatni przez cały okres stalinowski był faktycznym przywódcą Kościoła. Jednym z jego postulatów, który zaczęto realizować 1 czerwca 1952 r., była tzw. „akcja mazurska". Rozpoczęcie przez Kościół Ewangelicko-Augsburski, przy poparciu władz, tej akcji zbiegło się w czasie z osiągnięciem przez metodystów maksymalnej liczy wiernych. W 1952 r. wynosiła ona, według różnych danych szacunkowych od 9 do 10,5 tysiąca członków.

Do metodystów przechodziły wówczas całe wsie, zdarzało się to także również w przypadku duchownych. Dotyczyło to np. wspomnianego już wcześniej Karola Napierskiego. Pełnił on od 1949 r. obowiązki diakona pomocniczego w Kętrzynie, a następnie pracującego w Olsztynku. Dnia 20 maja 1951r. on i część jego wiernych podjęli decyzję o przejściu do Kościoła metodystycznego. Główną

przyczyną tej decyzji było odrzucenie przez Karola Napierskiego propozycji zostania wikariuszem ks. Edmunda Friszkego. Napierski w rozmowie z biskupem Janem Szerudą odmówił także przystąpienia do ordynacji, zaznaczając, że chciałby zostać przeniesiony do Szczecina. Wydarzenia w Olsztynku odbiły się silnym echem wśród społeczności mazurskiej, wywołując jej polaryzację. Do Konsystorza trafiły protesty żądające „usunięcia ob. Napierskiego i Metodystów z Mazur!".

Mazurem, który z kolei powrócił z metodyzmu do luteranizmu był diakon Sieghard Kunze. Od 1953 r. pełnił on funkcje duszpasterskie w parafiach w Olsztynie, Olsztynku, Pasłęku, Morągu, Dąbrównie, a na koniec w Zalewie. Była to jego ostatnia placówka przed wyjazdem do RFN. Innymi luteranami, którzy powrócili na łono luteranizmu byli ks. Gustaw Burchart, diakon Otto Maksymilian Cybulla oraz ks. Henryk Zalewski.

Zdarzali się także duchowni metodystyczni, którzy przechodzili na luteranizm. Tak było w przypadku ks. Jana Stokowskiego, który w 1953 r. został administratorem parafii w Lipowie. Dwa lata później trafił do parafii w Wydminach, a w 1963 r. wyjechał do RFN. Stan duchowny wzmocniło także przysłanie przez Konsystorz w 1949 r. ks. Rudolfa Mrowca. Został on dwa lata później wybrany na proboszcza parafii w Giżycku. W 1952 r. przybyli natomiast duchowni: Paweł Kubiczek, Henryk Schroeder, Paweł Bakałarz, Henryk Jarzombski, Emil Jeske, Wilhelm Firla oraz Jerzy Otello. Ten ostatni związał się dożywotnio z parafią w Nidzicy. Swoją wieloletnią działalnością przyczynił się do stabilizacji sytuacji na tym terenie.

Właśnie zwiększenie liczby duchownych (w praktyce chodziło o wysłanie tam głównie diakonów i ewangelistów) było jednym z celów akcji mazurskiej. Jej koordynatorami byli prezes Synodu i biskup adiunkt ks. Zygmunt Michelis oraz pełnomocnik Prezydium Naczelnej Rady Kościoła ks. Robert Fiszkal. Ten ostatni został powołany na tę funkcję 15 maja 1952 roku. Oprócz kwestii obsady personalnej parafii przed pełnomocnikiem stanął poważniejszy problem, tj. zwalczanie wpływów Kościoła Metodystycznego. Przejście diakona Karola Napierskiego do metodystów zostało potrakto-

wane bardzo ambicjonalnie przez nowe władze Kościoła. Konflikt w Olsztynku osłabił więc pozycję seniora Edmunda Friszkego. Jego antagonista Zygmunt Michelis wykorzystał tę okazję do faktycznego odsunięcia Friszkego od nadzorowania akcji mazurskiej (stało się to zresztą przyczyną złożenia przez niego 10 maja dymisji z funkcji radcy duchowego Konsystorza, która to decyzja nie weszła w życie). Akcja w praktyce realizowana była przez Fiszkala, który nie konsultował swoich decyzji z urzędującym seniorem. Był natomiast w kontakcie z Urzędem do Spraw Wyznań oraz olsztyńskim referatem ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Friszkego planowano przenieść do Gliwic lub do Wrocławia, gdzie miał objąć urząd seniora.

Rozmowy „zjednoczeniowe" metodystów i luteranów odbyły się z udziałem samego ks. Zygmunta Michelisa. Chcąc maksymalnie zachęcić obie strony konfliktu, zaprosił do rozmowy pastora metodystycznego z Ełku ks. Edwarda Małłka oraz jego brata luteranina Karola Małłka. Spotkania odbyły się latem i zimą 1951 roku. Podczas pierwszego Michelis zaproponował akces metodystycznych duchownych mazurskich do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Edward Małłek zaoponował przeciw takiemu rozwiązaniu i powiedział, że w grę wchodzi tylko wejście wszystkich księży metodystycznych. W drugim spotkaniu 20 grudnia 1951 r. uczestniczyli już, oprócz wyżej wymienionych, także ks. Maksymilian Cybulla i ks. Karol Napierski. Michelis zaaprobował postulat Edwarda Małłka. Metodyści podbili jednak stawkę, dochodząc do wniosku, że zjednoczenie może się tylko dokonać na gruncie ogólnopolskim (takie działania podejmowali zresztą w tym czasie kalwiniści próbujący pogodzić luteranów i metodystów). W efekcie do zjednoczenia nie doszło. Kościół Ewangelicko-Augsburski odzyskał natomiast w kolejnych latach z rąk metodystów dwanaście placówek kościelnych.

Cechą charakterystyczną akcji było: dalsze ograniczanie języka niemieckiego, zwiększenie liczby nabożeństw, zwiększenie obsady personalnej diecezji, zwiększenie kolportażu wydawnictw kościelnych („Strażnicy Ewangelicznej" i „Kalendarza Ewangelickiego"), wizytacje kościelne oraz akcje misyjne. Mazury objechał w tym

czasie ks. Zygmunt Michelis, wygłaszając m.in. okolicznościowe kazania, w które wplatał fragmenty w języku niemieckim. Był doskonałym mówcą, dlatego jego wypowiedzi trafiały do zwykłych ludzi. Emocjonalnych reakcji na jego słowa nie ukrywali nawet wybitni działacze, np. Karol Małłek. Do rangi symbolicznego znaku powrotu na te ziemie Kościoła luterańskiego urosło nabożeństwo odprawione 27 lipca 1952 roku w wypalonym kościele w Rynie. Uczestniczyły w nim tłumy wiernych oraz miejscowi duchowni z ks. Zygmuntem Michelisem na czele.

Jak pisze w jednym ze swoich artykułów Andrzej Friszke: *Dodatnią konsekwencją „akcji mazurskiej" było znaczne zwiększenie opieki religijnej nad Mazurami przez „import" duchownych z innych części Polski, zarówno na stałe jak na pobyt okresowy.*
W 1953 r. diecezja mazurska liczyła 46 tys. wyznawców w 34 parafiach, 56 zborach i 32 stacjach kaznodziejskich, obsługiwanych przez 14 księży i 8 diakonów. W końcu 1956 r. było 39,3 tys. wyznawców w 54 parafiach, 50 zborach, 31 stacjach kaznodziejskich; 40 kapłanów oraz 58 pracowników świeckich. Do diecezji należało 65 kościołów, 42 kaplice, 43 plebanie, 208 cmentarzy, 259 ha ziemi. W diecezji mazurskiej w 1956 r. odbyło się 1206 chrztów, 1072 konfirmacje, 638 pogrzebów, zawarto 362 śluby.

Akcja mazurska w historiografii uznawana jest przeważnie za nieudaną, głównie poprzez jej połowiczność i niekonsekwentne wsparcie władz. W połowie lat 50. wnioski wydawały się jednak inne. Przy poparciu aparatu państwowego luteranie odzyskali inicjatywę na Mazurach. Metodyści znaleźli się natomiast w defensywie. Życie parafialne zostało względnie ustabilizowane, a poszczególne parafie objęte nieregularną, ale stałą opieką duszpasterską. Księża byli wprawdzie przeciążeni pracą i mało zżyci z parafianami, z którymi musieli ciągle staczać utarczki na tle językowym (żądania używania języka niemieckiego), ale ich praca przyniosłaby ostatecznie efekty. To chwilowe ożywienie religijne zniweczone zostało jednak rychło przez akcję tzw. łączenia rodzin. Tuż przed jej rozpoczęciem w 1955 r. diecezja mazurska liczyła 46 144 wiernych, natomiast już trzy lata później już tylko 24 822 osoby.

Warunki pracy Duchownych

Warunki materialne pracy na Mazurach były nadal skrajnie trudne, nic więc dziwnego, że każdy duchowny traktował pobyt tam jak zesłanie. Ponadto ich status materialny był tragiczny. Księża pochodzący zwłaszcza ze Śląska Cieszyńskiego, przyzwyczajeni do innych realiów, starali się więc jak najszybciej opuścić tamten teren. Postacie ks. Władysława Pilcha czy Rudolfa Turonia były tu wyjątkami. Starania o opuszczenie Mazur przez wiele lat podejmował np. ks. Jan Noga. Był on w tym czasie wikariuszem i jednocześnie administratorem mazurskiej parafii w Nawiadach. Sygnalizował swoją trudną sytuację, m.in. informując o tym Wantułę. W swoich dwóch listach opisywał realia pracy na Mazurach: *Żegnam każdego tygodnia kilka rodzin i nie wiem, jak długo wytrzymamy. Ale powiedzieliśmy sobie, (również i Bogu), że wytrwamy na posterunku tak długo, jak długo będzie możliwość wyżycia, a to potrwa prawdopodobnie co najmniej do lata […] Niekiedy całkiem niespodzianie ktoś z tych, którzy odjeżdżają za granicę wspomina sobie i na „Pfarrera" i obdarowuje go drobnostką, zwłaszcza jeśli chodzi o żywność, której w tej chwili nie można masami zabierać ze sobą za granicę […] W Nawiadach uczymy się żyć z dnia na dzień łaską Bożą. Nieraz wzbiera w sercach trochę goryczy, bo przecie jesteśmy tylko ludźmi. Nieraz przygotowując się do kazania myślę, jakby to było wspaniale być wśród ludu śląskiego i przemawiać do tych, którzy by mnie rozumieli w 100 %, a może nawet pokochali. Tutaj cieszą się ludzie głównie z każdego słówka niemieckiego wtrąconego w treść zwiastowania i na tym polega kłopot i trudność z przygotowaniem kazania oraz skupienia uwagi w czasie jego wygłaszania. Zostało też trochę tej nieukojonej tęsknoty za tym krajem, gdzie biją polskie serca, serca śląskie i warszawskie. Dlatego Nawiady można nazwać kwarantanną.*

Jan Noga urodził się w 1916 roku w Bystrzycy na Zaolziu w rodzinie robotnika huty trzynieckiej. Pracował przez długie lata jako nauczyciel w Technikum Przemysłowym w Ustroniu. Wraz z żoną aktywnie działał także w zborze zielonoświątkowym. Jego teść Karol Kaleta był na Zaolziu duchownym tego wyznania. W 1955 r.

Jan Noga z pobudek ideowych i politycznych porzucił zawód nauczyciela oraz wyznanie zielonoświątkowe, powrócił do luteranizmu i wstąpił na Wydział Teologii Ewangelickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Podczas pracy w Nawiadach został ordynowany przez bp. Karola Kotulę na duchownego 21 września 1958 roku.

Noga starał się także w tym czasie zwalczać niemieckie wpływy usuniętego stamtąd kandydata teologii Rudolfa Lejczyka. Wantuła pamiętał o jego sytuacji i gdy tylko nadarzyła się okazja (po usunięciu ks. Gustawa Brody z funkcji proboszcza parafii luterańskiej w Skoczowie powstał wakat na stanowisku tamtejszego proboszcza), postanowił pomóc ks. Janowi Nodze poprzez przeniesienie na bardziej sprzyjający teren. Jedną z jego pierwszych decyzji, po objęciu stanowiska biskupa, stało się doprowadzenie do jego wyboru na proboszcza parafii w Skoczowie. Jan Noga objął to stanowisko w 1960 r. i pozostawał na nim aż do 1986 roku.

Innym duchownym, który przechodził trudne chwile na Mazurach i który także przeniósł się na Śląsk Cieszyński był ks. Tadeusz Bogucki. Do 1958 r. pracował on w parafii w Świętajnie. Jesienią 1958 r. wygrał wybory na stanowisko proboszcza parafii w Białej. Konsystorz zatwierdził ten wybór, jednak władze opóźniały jego wyjazd z Mazur. Dla Boguckiego była to kwestia egzystencji, dlatego alarmował Wantułę, pisząc w połowie listopada 1958 r. m.in.: *Tych „słodkich" warunków mieliśmy już po 4,5 latach wyżej uszu. Ani Kościoła [został przejęty w 1945 r. przez katolików – J. K.], ani plebanii, mieszkamy kątem u starej, zdziwaczałej chciwej Mazurki, bez żadnych wygód z dwojgiem małych dzieci, woda w studni na podwórzu, walący się ustęp na drugim końcu podwórza […] palimy w pokoju dosłownie resztkami drzewa i węgla, gdyż licząc się z przeprowadzką nie robiliśmy żadnych zapasów ani nie zaopatrywaliśmy się w opał (bo tu opał na własny koszt) […] przeżywanie jeszcze jednej zimy w tych warunkach uważam […] za koszmar.*

Warto przytoczyć także fragment listu diakona Czesława Gostomskiego do ks. Eugeniusza Sautera. Już po swoim wyjeździe do RFN Gostomski tak opisywał swoją pierwszą pracę na parafii: ... *po ordynacji mojej znalazłem się w Mrągowie bez środków do życia*

przez 3 miesiące, gdy wtedy przez ten czas cały nie jadałem wcale śniadań, a obiady na kredyt u Mazura Reinera w Mrągowie, a kolację u s.s. Ugglanek.

Tak skrajnie trudne warunki egzystencji powodowały, że z Mazur wyjeżdżali zarówno duchowni, jak i wierni. Sytuacja materialna miała też wpływ na kondycję psychiczną duchownych. Często trafiali tam sami w obojętne i nieznane środowisko, oderwani od rodzin, których ze względów materialnych nie byli w stanie sprowadzić. Taki przypadek dotyczył np. ks. Eugeniusza Sautera. On, a także ks. Józef Kułak popadli z biegiem czasu w konflikt z władzami kościelnymi. Kułak został nawet skreślony z listy duchownych.

Chcąc przeciwdziałać tym zjawiskom, wiceprezes II Synodu Kościoła dr Ludwik Kohutek przedstawił ks. Andrzejowi Wantule koncepcję działania Komisji Synodalnej dla Spraw Mazurskich. Kohutek zaproponował objęcie jej kierownictwa. Wskazywał, że Wantuła ma „dobre znajomości w Urzędzie do Spraw Wyznań jak i w innych władzach centralnych". Mieli mu pomagać, w charakterze zastępców, ks. senior Edmund Friszke oraz ks. Alfred Jagucki. Kohutek zaplanował nawet Wantule porządek pierwszego zebrania. Miano na nim doprowadzić do ukonstytuowania się komisji, przyjąć jej plan pracy, ułożyć budżet (źródła finansowania Ludwik Kohutek już nie wskazał), przygotować wyjazd Komisji na Mazury w celu zapoznania się z sytuacją. Planowano też roztoczyć bieżącą opiekę nad ludnością mazurską w kraju i na emigracji. Ten ostatni element mógł być realizowany tylko przy poparciu władz państwowych. Pomysł ten był jednak zupełnie oderwany od rzeczywistości. Szczególnie rażący naiwnością był ostatni postulat dotyczący emigrantów. Opuszczali oni bowiem Polskę w bardzo konkretnym celu, tj. aby już nie mieć więcej z nią do czynienia. Idea, aby wysłać do nich emisariuszy z Polski, którzy tam mieli sprawować nad nimi opiekę, była po prostu nierealna. Tak tę sprawę widział ks. Andrzej Wantuła i dlatego zdecydowanie odrzucił propozycję dr. Ludwika Kohutka. Wzmogło to jeszcze bardziej ich wzajemną niechęć, która wygasła tuż przed śmiercią Wantuły. (cdn)

Nauki Kalwina w XVI i XVII wiecznej Okszy

cz. 7 - Alma Mater Reyonica - Rektorzy, nauczyciele i uczniowie

opr. Mirosław Duda

Kierownicy szkoły i zarazem jej główni nauczyciele nosili nazwę rektorów. W większości są znani tylko z nazwisk. Podobnie jak i pozostali nauczyciele wyznaczani byli przez synody, które również, poprzez wizytacje swoich przedstawicieli, oceniały ich pracę. Byli też często upominani przez te gremium w sprawach prowadzenia i realizacji zadań szkoły. Pierwszym rektorem okszańskiej szkoły był Andrzej Perosteniusz, z pochodzenia Ślązak, który później, po porzuceniu profesji nauczycielskiej był następnie dr medycyny.

Kolejnym, choć nie wiadomo w jakich latach, był Wincenty Łyżkowski, również dr medycyny i późniejszy wykładowca Akademii Krakowskiej. Trzecim był Adam Plancus, który towarzyszył w studiach zagranicznych i podróżach Marcinowi Rejowi. Jego następcą był Piotr Siestrzencewicz, z pochodzenia Litwin. Absolwent kierunku humanistyczno-teologicznego na uniwersytecie w Heidelbergu (1603-1607), gdzie zdobył tytuł mgr. sztuk wyzwolonych.

O kolejnym zwierzchniku szkoły Fryderyku Elberze, Ślązaku, właściwie nic nie wiadomo. Wydaje się też, iż funkcja ta nie była przez niego długo sprawowana. W 1616 r. urząd rektora powierzono, decyzją synodu prowincjonalnego w Bełżyczch (16 września 1616 r.), Janowi Wundergastowi z Maburga. Jednak z nieznanej przyczyny nie podjął on swoich obowiązków i następnie został powołany na efora synów wojewody bełskiego Antoniego Leszczyńskiego – Andrzeja i Rafała.

Siódmym rektorem był Michał Libelicki z Bolesławca na Śląsku. Okres jego sprawowania tej funkcji nie jest jednak znany. W 1628 r. jest on już konrektorem gimnazjum w Lesznie, a od 1632 r. jej rektorem. W 1627 r. w czasie obrad zgromadzenia dystryktowego w Oksie rektorem szkoły był Jakub Wartensius. Tradycyjnym zwyczajem ofiarował on swe usługi zborowi, deklarując gotowość przejścia do pracy

ministrowskiej. W roku następnym, sprawując nadal swą funkcję, był jednocześnie diakonem, a później ministrem. Niedługo jednak sprawował swój urząd. Już w 1629 r. zostaje kaznodzieją nadwornym Pawła Orzechowskiego w Bełżycach.

Kolejnymi rektorami byli jeszcze: Wevering (alias Weverin) do 1642 r. i ponownie w latach 1645-1648, Stefan Sarkenius w latach 1643-1645, późniejszy nauczyciel szkoły szczepanowickiej, Stanisław Herman, diakon (1649-1650) i Jan Fiecar (1651). Ten ostatni przed wstąpieniem na urząd rektora szkoły okszańskiej był nauczycielem i rektorem szkoły w Średniej Wsi w okręgu ruskim. Funkcję sprawował z przerwami do 1661, *ku zadowoleniu synodów i rodziców uczni*. Za swoją prace pobierał 200 zł. rocznie. W 1651 r. w związku z kosztami przeprowadzki otrzymał jednorazowo dodatkowo 100 zł..

Wiedza o samych uczniach i nauczycielach szkoły jest jeszcze skromniejsza. Tych ostatnich oprócz rektora mogło być, nie więcej dwóch – trzech. W 1627 r. na synodzie w Oksie byli dwaj nauczyciele szkoły: Józef Gorlicki i Paweł Żarnowita, znany postyllograf i kaznodzieja kalwiński. Dwa lata później na zgromadzeniu w tej samej miejscowości można spotkać trzy nazwiska, najprawdopodobniej preceptorów, jak wówczas nazywano nauczycieli i wychowawców: wspomnianego Józefa Gorlickiego, Rozanoviusa i Adama Prohoviusa. Niestety nie istnieje żadna inna wiedza o nich. W późniejszym czasie, w związku z problemami finansowymi, do pracy w szkole kierowani byli również alumnowie.

Z osób związanych ze szkołą, choć nie będących pedagogami należałoby wymienić Jana Tynieckiego. Przez parę dziesięcioleci był z nią na dobre i złe. Choć nie jest wymieniany jako pedagog, to jego zasługi dla niej i zboru okszańskiego są znaczne. Mimo niezbyt zasobnej kiesy, zawsze był gotów wspierać szkołę, gdy ta miała problemy finansowe. Był przy tym jednym z najbardziej znanych i aktywnych działaczy zborowych dystryktu krakowskiego. Dziedzic Tyńca., ale mieszkał w Oksie. W latach 1571-1572 i w 1580 r.(?) studiował na uniwersytecie w Lipsku. W Latach 1596-1630 bywał nieomal na wszystkich zgromadzeniach dystryktowych. Przez wiele lat pełnił obowiązki seniora okręgu (od synodu okszańskiego w 1599 r.) i dokonywał wizytacji zborów. Wielokrotnie był delegatem synodu dystryktowego na zgromadzenia prowincji. Był również znanym w Polsce kalwińskim pisarzem polemistą. Szereg jego publikacji w języku polskim, którego był

wielkim obrońcą, dotyczyła spraw teolegiczno-polemicznych, jak i obrony zgody i jedności ewangelików. Jego protektorem był średni syn poety Krzysztof.

Uczniami szkoły byli przede wszystkim synowie (tylko oni mogli uczęszczać) miejscowych mieszczan i okolicznej szlachty. Szkoła nie miała własnej bazy w postaci konwiktu, więc zamiejscowi studenci mieszkali na stancjach u mieszczan. Stanowiło to dla tych ostatnich znaczne źródło dochodów. Wybrani w 1615 r. zastępcy scholarchów mieli m.in. za zadanie kontrolowanie realizacji zobowiązań podjętych przez gospodarzy stancji.

Chcąc zwiększyć nabór do szkoły, a tym samym oddziaływanie na przyszłych wyznawców, synody okręgu wielokrotnie zwracały się do patronów zborów o oddawanie uczniów do szkoły okszańskiej. Takie apele były ponawiane aż do końca jej istnienia. Jednak w okresie istnienia ośrodka rakowskiego owe apele, jak i zapowiedzi stosowania kar nie dawały rezultatów. Generalnie XVI i XVII wieczne szkolnictwo polskie było słabe. Dlatego wielu z polskiej młodzieży wolało uczyć się w ośrodkach Europy Zachodniej. Problemy z naborem studentów dotyczyły również tej największej i najbardziej renomowanej czyli Akademii Krakowskiej, skąd też uciekali studenci, a jak pisał Mikołaj Rej, *profesorowie uczyli marnie.*

Aby poprawić ten stan rzeczy, w 1629 r. postanowiono przeprowadzenie przebudowy jej infrastruktury, a także otworzenie bursy szkolnej. W tym celu powołano dwuosobową komisję w składzie: Jan Militius - konsesior i Andrzej Herman. Nie wydaje się, jednak by zamiar ten został zrealizowany.

W okresie *potopu szwedzkiego* szkoła zaprzestaje swojej działalności. W 1662 r. szkołę dystryktu krakowskiego postanowiono ulokować w Szczepanowicach. Sam zbór okszański upadł w 1676 r. Ostatnim jego kaznodzieją był Jan Krzysztof Rzepecki. Jeśli w okresie 1660-1676 istniała przy nim jakaś szkoła, to miała ona już raczej charakter szkoły przyzborowej. Wydaje się, że zaprzestanie działalności przez szkołę było spowodowane nie tyle skutkami potopu szwedzkiego, co odejściem dziedziców okszańskich od kalwinizmu do katolicyzmu.

Okszańska *alma mater* istniała ponad 60 lat. Na pewno miała swój udział w utrwaleniu kalwinizmu w cały okręgu krakowskim i wyniosła tutejszy zbór do rzędu jednego z najważniejszych w Małopolsce.

Można też przypuszczać, że w pewnych okresach pełniła funkcję *seminarium ecclesias* – kształciła również kandydatów do urzędu ministrowskiego – alumnów. Tym samym spełniała, aczkolwiek w skromnym zakresie funkcję seminarium duchownego. Samo istnienie gimnazjów w XVI w. przyjmuje się za *fundamentum divisionis*. W tym względzie tylko, prowincjonalna dla całej Małopolski, w Bełżycach było ośrodkiem o większym znaczeniu niż szkoła okszańska.

Obecność szkoły w Oksie była na pewno ważnym czynnikiem, może nie rozwoju gospodarczego, ale kulturalnego i oświatowego. Za jej sprawą w niedużym w końcu miasteczku, przebywali znani i cenieni ludzie nauki, pisarze, często obcokrajowcy. Upadek szkoły był więc na pewno dużą stratą dla Okszy, niezależnie od jej charakteru. Oznaczał bowiem nie tylko odejście inteligencji, ale przede wszystkim samej młodzieży szkolnej, która na pewno była czynnikiem ożywczym, ale również pozbawienie jej jakiejkolwiek szkoły na dwa wieki. Bez wątpienia musiało to wpływać negatywnie na jej dalszy rozwój cywilizacyjny i stało się jednym z czynników pozbawiających możliwości wybicia się na *municypium miejskie*, nie tylko z nazwy. W połowie XIX wieku (1844) prawie w każdej wsi jędrzejowskiej były gorzelnie, domy szynkowe i karczmy, ale nie było w nich ani jednej szkoły elementarnej. Nie lepiej było w całej guberni radomskiej, w której było tylko 2 szkoły powiatowe. Ówczesny kronikarz żalił się: *nikt o jej wznowieniu nie myśli, ale i do jej utworzenia sami włościanie nakłonić się nie dawali*. Część szlachty była też temu przeciwna, jak np. dziedzic Rogienic i Ogarki Antoni Łempicki, członek skądinąd patriotycznej rodziny. Swoje stanowisko i bezsens organizowania szkoły pan Antoni tłumaczył: *latem i tak dzieci nie będą chodziły do szkoły bo są potrzebne do pomocy rodzicom, a ich uczęszczanie zimą nie obyłoby się bez uszczerbku na zdrowiu*. Sytuację ratowały lichutkie szkółki w podupadających miasteczkach regionu - w Jędrzejowie, Małogoszczy i Wodzisławiu, dla dzieci z Okszy czy Węgleszyna był praktycznie niedostępne. Zmianę przynosi dopiero 2. połowa XIX w.

Dokładna lokalizacja szkoły kalwińskiej w Oksie nie jest znana. Wszystkie istniejące o niej informacje pochodzą w większości z dokumentów źródłowych synodów i innych spotkań kalwińskich i dlatego nie zawierają takich informacji. Informacji *przy zborze* można odnosić do faktycznej lokalizacji, ale przede wszystkim do przynależności

organizacyjnej. Pewnym jest tylko, że była ona na tzw. *Placu Szkolnym*, który znajdował się gdzieś obok zboru. Z której strony nie wiadomo, choć wydaje się, że stronę północną można definitywnie wykluczyć. Po przekazaniu zboru katolikom, plac stał się własnością kościoła. Jego stan prawny był jednak nieuregulowany i na początku XVIII w. został przejęty przez dziedziców Oksy. W końcu tego wieku znikły ostatecznie zabudowania szkoły, które jeszcze do tego czasu istniały.

W tym względzie można tylko pozazdrościć angielskiemu Stratfordowi, gdzie zachowały się prawie wszystkie miejsca i budynki związane z Williamem Shakespeare, żyjącym przecież w tym samym czasie, a nawet dużo mniej odległemu Rakowowi, gdzie zachowały się, przynajmniej, dom ministra i wójta tamtejszego zboru. W Oksie, jako niemy świadek, został tylko dawny zbór, zmieniony przez kolejne remonty. (cdn)

NADCIŚNIENIE TĘTNICZE - CICHY ZABÓJCA

Nadciśnienie tętnicze jest najczęstszym schorzeniem układu krążenia. W naszym kraju nadciśnienie stwierdza się u 6 milionów osób. U znacznej części ludności choroba ta pozostaje niewykryta, a tylko u kilkunastu procent jest prawidłowo leczona!

Dlaczego nadciśnienie tętnicze jest tak niebezpieczne?

Nadciśnienie tętnicze często bywa nazywane cichym zabójcą, przez długi czas bowiem nie daje uchwytnych dolegliwości, rozwija się powoli i skrycie i dopiero w ciągu wielu lat uszkadza serce, naczynia krwionośne, nerki, mózg oraz inne narządy. Fakt ten już na wstępie nasuwa pierwszą podstawową radę: Aby nie przeoczyć początku choroby, należy co pewien czas dokonywać

pomiarów ciśnienia tętniczego, pomimo że nic nam nie dolega i czujemy się dobrze! To proste badanie powinno być wykonywane rutynowo podczas wizyty u lekarza, dlatego czasami, gdy przyjdziemy po poradę w całkiem innej sprawie, a dawno nie sprawdzaliśmy ciśnienia krwi, nie krępujmy się o nie poprosić, nawet jeśli lekarz sam tego nie zaproponuje. Jeszcze stosunkowo niedawno sądzono, że nadciśnienie tętnicze dotyczy jedynie samych naczyń krwionośnych i nie ma większego wpływu na cały organizm. Obecnie dowiedziono jednak, że problem ten ma znacznie większy zasięg. Ponieważ skutki jego długotrwałego działania mogą być rozległe i dotyczyć wielu narządów, dlatego ostatnio częściej zaczęto używać określenia *choroba nadciśnieniowa*. Warto podkreślić, iż większość pacjentów wciąż nie jest świadoma zagrożeń wynikających z nadciśnienia tętniczego oraz konieczności jego jak najwcześniejszego leczenia.

Co to jest ciśnienie tętnicze i od czego zależy?

Ciśnienie tętnicze jest siłą, jaką przepływający strumień krwi wywiera na ścianę naczyń krwionośnych w zamkniętym układzie krążenia. Jak wiadomo, w skład systemu krążenia wchodzi mięsień sercowy (który spełnia rolę pompy generującej odpowiednie ciśnienie potrzebne do utrzymywania stałego transportu krwi) oraz naczynia krwionośne. Zasadniczo dwa czynniki warunkują odpowiednie ciśnienie krwi: ilość krwi pompowana przez serce oraz szybkość jej przepływu przez drobne tętniczki. Regulacja natomiast tych czynników odbywa się za pośrednictwem bardzo wielu substancji o złożonej strukturze i funkcji (najczęściej hormonów), które wytwarzane są w różnych częściach organizmu: m.in. w mózgu, nerkach, nadnerczach, naczyniach krwionośnych i sercu. Nie będę ich omawiał, jednak dla łatwiejszego zrozumienia można je podzielić na dwie grupy. Pierwszą tworzą substancje podnoszące ciśnienie krwi, które działając na ścianę naczyń, powodują ich skurcz. Druga grupa związków działa odwrotnie: powoduje rozszerzenie tętniczek i obniżenie ciśnienia tętniczego. W warunkach prawidłowych, u zdrowego człowieka obie grupy związków pozostają w równowadze i wzajemnie na siebie wpływają. Jeżeli stan równowagi zostanie zachwiany na „korzyść" pierwszej, wówczas pojawi się nadciśnienie tętnicze, które nieleczone, z biegiem lat rozwinie się w pełnoobjawową chorobę nadciśnieniową.

Dwa typy nadciśnienia tętniczego

Najczęściej stosuje się podział na dwa główne rodzaje nadciśnienia. Jeżeli, pomimo przeprowadzonych odpowiednich badań diagnostycznych, nie znaleziono jego przyczyny, to takie nadciśnienie nazywamy pierwotnym lub samoistnym. Natomiast, jeżeli ujawniono pewne nieprawidłowości w budowie lub funkcjonowaniu organów odpowiedzialnych za regulację ciśnienia tętniczego, wówczas mówimy o nadciśnieniu wtórnym lub objawowym. Drugi typ występuje bardzo rzadko (zaledwie kilka procent przypadków) m.in. w przebiegu takich chorób jak: zwężenie tętnicy nerkowej, przewlekłe kłębkowe zapalenie nerek, zespół Cohna, guz chromochłonny nadnerczy, zespół Cushinga, reninoma, i wielu innych. Warto przy tym zaznaczyć, że w większości przypadków przy współpracy lekarzy różnych specjalności jest możliwe całkowite jego wyleczenie. U zdecydowanej większości chorych (ponad 90%) mamy do czynienia z nadciśnieniem pierwotnym, które ujawnia się zwykle pomiędzy 30. a 50. rokiem życia, nieco częściej u kobiet. Statystyki mówią, że najczęściej rozpoznawane jest podczas przypadkowego pomiaru ciśnienia.

Kto jest najbardziej narażony na samoistne nadciśnienie tętnicze?

Pomimo prowadzenia intensywnych badań naukowych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie udało się ustalić bezpośredniej przyczyny tej postaci nadciśnienia tętniczego. Wiadomo jednak, że jego rozwój jest wynikiem wielu nakładających się na siebie czynników, które można podzielić na dziedziczne oraz środowiskowe. Liczne badania potwierdzają, że nadciśnienie pierwotne znacznie częściej występuje u potomstwa osób, których rodzice mieli chorobę nadciśnieniową. Stwierdzono również, że osoby z prawidłowym ciśnieniem, ale obciążone rodzinnym występowaniem nadciśnienia, reagują znacznie większym jego wzrostem w niektórych sytuacjach życiowych (stres, wysiłek fizyczny) w porównaniu z osobami, u których nie ma rodzinnego występowania nadciśnienia tętniczego. Tak więc, chociaż bez wątpienia czynnik genetyczny odgrywa znaczącą rolę, jednak istnieją dowody na to, że pewne czynniki zewnętrzne (środowiskowe) mogą w niemałym stopniu sprzyjać ujawnieniu się tej choroby. Należy tu wymienić osoby, które nadużywają alkoholu, są otyłe, zbyt dużo

spożywają soli i tłuszczów, nie dbają o regularną aktywność fizyczną, palą papierosy oraz stale żyją w napięciu psychicznym, wynikającym zarówno z rodzaju wykonywanej pracy, jak i indywidualnych cech charakteru.

Kiedy mówimy o nadciśnieniu tętniczym?

O podwyższonym ciśnieniu krwi mówimy wówczas, kiedy w *kilkakrotnych* pomiarach przekracza ono wartości uznane za prawidłowe. Jednorazowy nieprawidłowy wynik badania nie upoważnia do rozpoznania nadciśnienia tętniczego! Zgodnie z zaleceniami Polskiego i Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego, które są także zbieżne z wytycznymi Światowej Organizacji Zdrowia, **wartość ciśnienia skurczowego (140 mm Hg) i rozkurczowego (90 mm Hg) stanowi granicę oddzielającą ciśnienie prawidłowe od podwyższonego.** A zatem prawidłowe ciśnienie w spoczynku powinno wynosić do 130/80 mm Hg. Warto w tym miejscu wyjaśnić pewien mit dotyczący ciśnienia tętniczego u ludzi w podeszłym wieku. Otóż **do dnia dzisiejszego pokutuje wśród znacznej części społeczeństwa przekonanie, że wraz z wiekiem ciśnienie tętnicze w sposób *naturalny* wzrasta.** Wielokrotnie spotykam się nawet z równaniem arytmetycznym stosowanym przez pacjentów, według którego, aby obliczyć należne ciśnienie, trzeba do wieku pacjenta dodać 100 i wówczas otrzymamy „prawidłowe" ciśnienie skurczowe dla np. 50-latka — 150 mm Hg, a 70-latka — 170 mm Hg. Trzeba wyraźnie podkreślić, że fakt, iż u znacznej części osób wraz z wiekiem rośnie ciśnienie tętnicze krwi, nie oznacza, że jest to zjawisko *naturalne i prawidłowe*! Ciśnienie tętnicze może wzrastać z wiekiem z wielu powodów, chociażby w wyniku postępującej miażdżycy tętnic, która jest *chorobą,* a nie *normą*, zatem, przykładowo, osoba 60-letnia mająca w spoczynku ciśnienie tętnicze 160/90 mm Hg ma nadciśnienie tętnicze wymagające leczenia. Natomiast prawdą jest, że u ludzi starszych nadciśnienie tętnicze należy leczyć ze szczególną ostrożnością, wynikającą m.in. z gorszej w tym wieku stabilności układu krążenia jako całości (zmniejszony przepływ krwi przez mózg, nerki, serce oraz tętnice kończyn dolnych itd.). Dlatego czasami bezpieczniej jest u tych pacjentów nie dążyć za wszelką cenę do uzyskania wartości ciśnienia tętniczego całkowicie prawidłowych. Może to bowiem czasami przynieść niekorzystny skutek w postaci omdleń, zawrotów głowy, osłabienia czy nawet udaru niedokrwiennego mózgu.

Jakie są następstwa nadciśnienia tętniczego?

W przebiegu nieleczonego bądź źle leczonego nadciśnienia tętniczego po pewnym czasie dochodzi do niekorzystnych zmian w wielu narządach, a zwłaszcza uszkodzenia dotyczą serca, naczyń krwionośnych, mózgu, nerek i narządu wzroku.

Naczynia krwionośne znajdują się na pierwszej linii ognia. To właśnie one są nieustannie poddawane wpływom ciśnienia. Zbyt duża siła tarcia prądu krwi o ściany tętnic narusza ciągłość śródbłonka, co powoduje mechaniczne uszkodzenie tej cienkiej i delikatnej warstwy wyścielającej od wewnątrz naczynia krwionośne. W miejscach urazu z biegiem czasu rozwija się miażdżyca, która sprawia, że tętnice stają się grubsze i sztywniejsze, ich światło stopniowo zawęża się, prowadząc do choroby wieńcowej, zawału serca i wielu innych powikłań. Ponadto uszkodzone komórki śródbłonka mają bardzo niedobrą właściwość. Jakby na przekór zaczynają wytwarzać nadmierne ilości specyficznych substancji powodujących skurcz tętnic, co jeszcze dodatkowo podnosi ciśnienie krwi.

Serce. U chorych z podwyższonym ciśnieniem serce jako pompa napotyka na zwiększony opór w układzie krążenia, co zmusza je do wykonywania dodatkowej pracy. Ponieważ serce jest mięśniem, toteż „intensywny trening", jak łatwo się domyślić, powoduje jego przerost, zwłaszcza lewej komory. Niestety naczynia krwionośne odżywiające mięsień sercowy nie idą tym samym śladem, a zatem nie zwiększa się ich liczba ani średnica. Proporcjonalnie więc, w stosunku do zwiększonej masy mięśnia, jest ich nawet za mało i są zbyt wąskie, co w konsekwencji prowadzi do choroby niedokrwiennej serca i niewydolności krążenia.

Mózg. Innym poważnym powikłaniem nadciśnienia tętniczego jest udar mózgu. Może to być zarówno udar krwotoczny (popularnie nazywany wylewem krwi do mózgu), jak i udar niedokrwienny. O ile pierwszy jest następstwem mechanicznego pęknięcia jednej z tętnic mózgowych wskutek panującego w niej zbyt wysokiego ciśnienia, o tyle drugi rodzaj dokonuje się w wyniku niedrożności jednej z nich, najczęściej z powodu miażdżycy. Wbrew pozorom udar niedokrwienny jest znacznie częstszy niż krwotoczny. Ryzyko ich wystąpienia skutecznie maleje, gdy nadciśnienie tętnicze jest prawidłowo leczo-

ne. W ostatnich 20 latach właściwa terapia przyczyniła się do 50-procentowego spadku śmiertelności z powodu udarów mózgowych.

Nerki. Kolejnym niebezpiecznym następstwem przewlekłego nadciśnienia tętniczego jest tzw. *nefropatia nadciśnieniowa*, polegająca na uszkodzeniu układu naczyniowego nerek. Tętniczki wchodzące w skład subtelnej i delikatnej struktury nerki, w odpowiedzi na zbyt wysokie ciśnienie, ulegają stwardnieniu i zeszkliwieniu. W wyniku tego kłębuszki nerkowe, które są najważniejszą strukturalną częścią nerki, odpowiedzialną za filtrowanie krwi i wytwarzanie moczu, stopniowo przestają prawidłowo funkcjonować, a w końcu ulegają martwicy, czego konsekwencją jest postępująca niewydolność nerek.

Narząd wzroku. Wysokie ciśnienie krwi oddziałuje także na tętnice siatkówki, co wywołuje z czasem zjawisko zwane *retinopatią nadciśnieniową*. Siatkówka jest jedynym narządem, w którym tętnice można oglądać podczas bezpośredniego badania, a obserwowane zmiany na dnie oka są wskaźnikiem stopnia nasilenia nadciśnienia i czasu jego trwania. Jeśli uszkodzenie jest znaczne, chorzy mogą skarżyć się na bóle głowy, zacieranie wyrazistości obrazu, a nawet po pewnym okresie może dojść do znacznego upośledzenia widzenia. Dlatego osoby, u których wykryto nadciśnienie tętnicze, zawsze powinny być zbadane przez okulistę.

Jak radzić sobie z nadciśnieniem tętniczym?

Pomimo opisanych powyżej groźnych skutków nadciśnienia tętniczego powinniśmy być świadomi, że nasze właściwe postępowanie pozwala na uniknięcie tych powikłań. Współczesne leczenie nadciśnienia składa się z dwóch elementów, jednakowo ważnych, które powinny iść z sobą w parze. Z własnego jednak doświadczenia wiem, że znaczna część pacjentów za dobrą i nowoczesną terapię uważa przepisane przez lekarza odpowiednie pigułki, które swoją niejako tajemną mocą rozwiążą ich problem.

Nie mogę oprzeć się pokusie, żeby nie podzielić się choć jednym doświadczeniem z własnej praktyki, dowodzącym, jak wiele osób, pomimo niejednokrotnie długich wyjaśnień, nie rozumie istoty swojej choroby. Otóż nie należała do rzadkości sytuacja, kiedy w trakcie pełnienia dyżuru odbierałem w pokoju lekarskim niemiłe telefony od pacjentów niedawno wypisanych z naszego oddziału. Dzwonili obec-

nie z „reklamacją”, że zastosowane przez nas leczenie było niewłaściwe i nieskuteczne, ponieważ gdy zużyli wszystkie przepisane pigułki, ciśnienie ponownie zaczęło wzrastać. Po kilku minutach rozmowy okazywało się, iż osoby te były święcie przekonane, że kuracja została zakończona, a oni sami w pełni wyleczeni z nadciśnienia. Niestety, samoistne nadciśnienie tętnicze jest chorobą przewlekłą, wymagającą stałego leczenia. Trzeba jednak podkreślić, że niezależnie od przyjmowania leków, czyli tzw. leczenia farmakologicznego, jest jeszcze (nie mniej ważny) drugi element terapii, polegający na zmianie trybu życia, nawyków i walce z często współistniejącymi innymi chorobami, nazywany leczeniem niefarmakologicznym lub modyfikacją stylu życia. Przy łagodnym nadciśnieniu takie postępowanie często jest wystarczające i polega na:

— utrzymywaniu należnej masy ciała (walka z otyłością),

— ograniczeniu zawartości soli w diecie (do 3-4 g dziennie),

— zwiększeniu spożycia produktów bogatych w potas (pomidory, banany, ziemniaki, fasola),

— ograniczeniu, a najlepiej rezygnacji z konsumpcji alkoholu,

— systematycznej aktywności fizycznej, która skutecznie obniża ciśnienie krwi,

— zaprzestaniu palenia tytoniu,

— unikaniu picia prawdziwej kawy,

— szeroko rozumianej terapii relaksującej (pogodne usposobienie, unikanie stresów itp.).

Nadciśnienie bardziej zaawansowane z reguły wymaga dodatkowo leczenia farmakologicznego, które powinno przebiegać pod ścisłą kontrolą lekarską. Powinniśmy być świadomi, że to, jak wiele złego może dokonać w naszym organizmie nadciśnienie tętnicze, w dużym stopniu zależy także od nas samych.

Lek. med. Mariusz Słociak

Artykuły w dziale „Bądź Zdrów!” zostały udostępnione naszej redakcji dzięki uprzejmości pastora Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego ***Remigiusza Kroka****.*
Wcześniej można je było przeczytać w Znakach Czasu.

Kącik dla dzieci

Nietoperz Gacek

cz. 2

diak. Katarzyna Rudkowska
rysunki: diak. Beata Janota

Nastał nowy dzień, choć dla nas ludzi noc. Nietoperze powoli budziły się ze snu. -*Jak się dobrze wyspałam* – powiedziała mama rozprostowując skrzydła. –*To naprawdę cudowny dom na zimę*. Tata ziewając rozglądał się po całym strychu. -*Czy moja rodzinka dobrze się wyspała?* – pytał. Wszystkie nietoperki kiwały głowami. No prawie wszystkie, bo Gacek spał w najlepsze. Trudno mu się zresztą dziwić, bo zamiast spać w dzień, jak przystało na nietoperza, to on zwiedzał kościół. Rozkoszował się zapachem lasu, no i naturalnie gasił pożar. Nic więc dziwnego, że teraz jeszcze smacznie spał. Jednak jego rodzeństwo, nie chciało czekać ze śniadaniem i szybko obudziło śpiocha.

Bowiem nasze nietoperze miały pewną zasadę, której przestrzegały, a brzmiała ona tak: Zawsze razem szukamy pożywienia. -*Gacek! -Śpiochu! -Wstawaj!* –krzyczały jeden przez drugiego. -*Przecież już nie śpię. Ja tak tylko udawałem, że śpię* -powiedział, ziewając Gacek.

Tata jednak przerwał tę dyskusję i rzucił wyzwanie rodzince: -*To co? Ścigamy się, kto dziś pierwszy znajdzie coś dobrego do jedzenia?* Nietoperze poderwały się do lotu, jeden za drugim wylatywały przez szparę w żaluzjach. Nagle Gacek jak nie krzyknie: STAĆ! COŚ DZIWNEGO TUTAJ WISI!

Nietoperze zatoczyły koło dookoła wieży i usiadły na żaluzjach. – *O co robisz taki hałas*? – spytał tata. -*Tato, spójrz tutaj, tu wisi coś dziwnego* -odpowiedział Gacek. Tata podleciał bliżej i zobaczył zaczepiony o żaluzje duży liść klonu z wygrawerowanym napisem. -*Tato, co tu jest napisane?* – piszczały podekscytowane małe nietoperze. –

Uciszcie się, zaraz wam przeczytam – odparł głośno tata. Na początku coś mamrotał pod nosem, a potem już głośno i wyraźnie przeczytał: Ciotka Eugenia STOP Przylecę STOP Pierwszy śnieg STOP Czekajcie STOP.

–*Coś takiego, ciotka Eugenia* –zamyśliła się mama. -*Mamo, tato* – piszczały dzieci –*Kto to jest ciotka Eugenia? Czy my ją znamy?*

-*No właśnie, czy my ją znamy* – trzepotał nerwowo skrzydłami tata. -*Wy chyba nie* – powiedziała mama, -*ale ja ją dobrze pamiętam. Tylko nie wiedziałam, że jeszcze żyje. Musi mieć już sporo lat.* -*Mamo* – piszczał Gacek –*odpowiedź nam o niej.* – *Teraz nie czas na opowiadania* – zarządziła mama -*teraz lecimy coś zjeść, potem wam o niej opowiem.*

Rodzina nietoperzy przez prawie dwie godziny jadła pierwsze śniadanie. Pożywienia szukali w lesie i nad łąką. A to któryś znalazł chrząszcza, a to ćmę czy pajączka rozpiętego na pajęczynie. Owady smakowały im wybornie. Miały ochotę jeszcze dłużej polatać po okolicy, ale intrygował je ten list od Ciotki Eugenii, więc wróciły szybciej do swoje kryjówki. Kiedy tylko przysiadły na belkach od razu zaczęły zasypywać mamę pytaniami. Mama jednak przerwała tę lawinę pytań i powiedziała: -*Dzieci, słuchajcie. Nie znam odpowiedzi na wszystkie wasze pytania. Po prostu opowiem wam to, co wiem o cioci.*

Mama opowiadała bardzo ciekawie. Opowieść rozpoczęła od swojego dzieciństwa. Choć małym nietoperzom trudno było sobie wyobrazić małą mamę. Podobno, gdy była bardzo małym nietoperzem, często chorowała tak, że nie dawano jej wielkich szans na przeżycie. Wtedy właśnie zjawiła się ciocia Eugenia i otoczyła ją opieką. Dawała jej do picia napary z różnych ziół, a do jedzenia wybierała tylko tłuściutkie owady, pełne wartościowego białka. –*Ciocia, była dla mnie drugą mamą* – zakończyła opowieść.

–*Dlaczego my nie znamy, cioci Eugenii?* – dopytywał się Gacek. – *Jak tylko wyzdrowiałam, ona poleciała opiekować się innym nietoperzem* – odpowiedziała mama. -*Wiecie, ona nie miała swoich dzieci, ale zawsze, gdy słyszała o jakimś chorym dziecku, to śpieszyła mu z pomocą* –kontynuowała mama. –*Niesamowita jest ta historia o Ciotce Eugenii* – powiedział cicho tata. –*Tak, niesamowita* – równie cicho powiedziała mama –*wiele jej zawdzięczam.*

-*Mamo! Tato!* – zapiszczał nagle Gacek – *Jak Ciocia Eugenia nas znajdzie. Przecież zmieniliśmy naszą kryjówkę.* –*Mały ma rację* – wtrącił tata. -*No i co oznaczają słowa: pierwszy śnieg?* – niepokoił

się dalej Gacek. –*Ja wierzę w Ciotkę, ona zawsze sobie poradzi* – stanowczo powiedziała mama. -*A słowa pierwszy śnieg zapewne oznaczają, że ciocia przyleci, jak pojawi się pierwszy śnieg.*

-*Acha …* - mruczał Gacek -*To będzie taki znak rozpoznawczy. Hura! A więc jak zobaczę, znaczy się poczuję* –poprawił się Gacek, -*pierwszy śnieg, to ciocia do nas przyleci.*

Rodzina nietoperzy każdej nocy oblatywała kilka razy budynek kościoła po to, by zostawić zapach, który miał ułatwić cioci znalezienie ich kryjówki. Mama uważała, że to niepotrzebne, bo ciotka i bez tego sobie poradzi, ale tata się uparł, by tak robić. Ponadto każdy z rodziny, po kilka godzin w nocy a także i w dzień, pełnił wartę przy szparze w żaluzjach.

Nie wiedzieli kiedy ich odwiedzi ciocia, ale chcieli być przygotowani na jej przybycie. Nie wiedzieli, czy to będzie w dzień czy w nocy. Czekali. Czekając sprzątali strych. Wymiatali kurze z kątów, a nawet znosili jedzenie na strych.

-*Gacku, teraz twoja kolej* – próbowała obudzić Gacka młodsza siostra. –*A tak, tak, już wstaję* –mruczał przez sen Gacek. Bardzo śpiący powoli podfrunął do szpary w żaluzjach. –*O jejku! Jak zimno* – pomyślał Gacek.

Nagle na jego nosek spadł pierwszy płatek śniegu. Ten płatek natychmiast go obudził. -*To przecież pierwszy śnieg* – wykrzyknął uradowany. -*Lada moment przyleci Ciocia!* Co sił w skrzydłach poleciał obudzić swoją rodzinę. –*Wstawajcie! Spadł już pierwszy śnieg! Za niedługo ciocia u nas będzie!* – krzyczał na całe gardło.

Nawet nie zdążył obudzić wszystkich, gdy wielki cień pojawił się za kościelnymi żaluzjami. Na strych wleciała ciotka Eugenia! -*O cho , cho. Widzę, że jesteście przygotowani na moje przybycie. To bardzo dobrze* –powiedziała miękkim głosem. (cdn)

Z życia Parafii

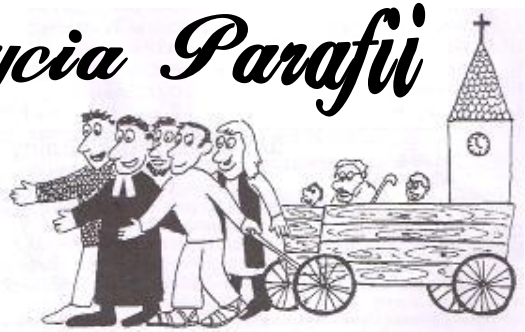

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TEOLOGICZNA

Po raz czwarty odbyła się w Polsce Międzynarodowa Konferencja Teologiczna Kobiet. Pierwsze spotkanie miało miejsce w 2007 roku w Sorkwitach, kolejne w 2009 roku w Mikołajkach, a trzecie w 2012 roku w Krakowie. Organizatorami tych Teologicznych Konferencji dla kobiet są: Synodalna Komisja ds. Kobiet, Diakonia Polska, Evangelischer Bund, Gustaw Adolf Werk i Światowa Federacja Luterańska.

W tym roku od 15 do 19 kwietnia gościliśmy w Międzynarodowym Centrum Studiów i Spotkań im. Dietricha Bonhoeffera w Szczecinie, a motywem przewodnim konferencji było hasło: *Razem w Chrystusie – razem w Kościele*.

Gośćmi specjalnymi konferencji byli Zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce bp Jerzy Samiec i emerytowana Biskup Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Północnej Łaby, ks. Maria Jepsen.

W pierwszy wieczór miało miejsce spotkanie integracyjne, gdzie oprócz wspólnego śpiewu i zabawy można było poznać ciekawe życiorysy niemieckich przedstawicielek Reformacji.

Drugiego dnia, po oficjalnym otwarciu, jako pierwszy miał wykład ks. bp Jerzy Samiec. Mówił on o powszechnym kapłaństwie z polskiej perspektywy. Podkreślał, że każdy parafianin powinien znaleźć przestrzeń w życiu kościoła, każdy powinien być współodpowiedzialny za życie parafialne. A aby tak się stało, należy już od najmłodszych lat zachęcać dzieci do aktywnego włączania się w działalność parafii. W swoim wykładzie ks. bp poruszył także kwestię ordynacji

kobiet na urząd prezbitera tj. księdza w kościele Ewangelicko – Augsburskim w Polsce. Ogłosił, że taki wniosek zostanie złożony na jesiennej sesji Synodu Kościoła.

Kolejny wykład miała pani prof. Renate Wind, w którym mówiła o powszechnym kapłaństwie na podstawie książki ks. Ditricha Bonhoeffera pt. „Wspólne Życie".

Konferencja Teologiczna Kobiet to nie tylko wykłady, warsztaty czy praca w grupach nad tekstem biblijnym, to przede wszystkim czas wymiany doświadczeń, myśli, inspiracji i zacieśniania międzynarodowych przyjaźni. Pokłosiem Konferencji w Krakowie było powstanie Postylli Kobiet, która między innymi została wydana dzięki wsparciu Gustaw Adolf Werk.

Cieszę się, że mogłam wziąć udział w tym międzynarodowym spotkaniu. To były intensywne dni, wypełnione po brzegi atrakcyjnym programem. Pragnę Organizatorom podziękować za trud pracy.

DIECEZJALNE SPOTKANIE RAD PARAFIALNYCH

Dnia 25 kwietnia skoro świt wyruszyliśmy w kierunku Warszawy, do parafii Św. Trójcy, gdzie miało się odbyć spotkanie Rad Parafialnych. Takie spotkanie w naszej diecezji zostało zorganizowane już po raz drugi. Wzięło w nim udział około 50 osób, w tym z naszej parafii radomsko-kieleckiej aż 5 osób.

Spotkanie rozpoczęło się od modlitwy, którą poprowadziła pani dr Iwona Baraniec. Następnie przeszliśmy do Lutheraneum – podziemie kościoła, gdzie odbyły się obrady. Temat, tego wyjątkowego spotkania, brzmiał: *Rola Rad Parafialnych w krzewieniu życia religijnego.* Najpierw zabrali głos członkowie Rady Diecezjalnej: ks. bp Jan Cieślar, ks. dr Marcin Undas i p. Karol Werner, którzy w swych wystąpieniach uświadamiali zebranym, że zadaniem członków rad parafialnych nie jest tylko dbanie o sprawy administracyjne parafii, ale także o duchowy rozwój parafii. Zostały zacytowane pierwsze punkty Regulaminu Paraf. dot. Obowiązków Rady Parafialnej §21

Do właściwości Rady parafialnej należy w szczególności:

a) czuwanie nad zachowaniem czystości nauki Kościoła, moralności i karności chrześcijańskiej oraz krzewienie życia religijnego w Parafii,

b) wspieranie duszpasterzy w modlitwie i współdziałanie w nimi w duchowym budowaniu Parafii, w myśl zasady powszechnego kapłaństwa,
c) dawanie dobrego przykładu innym,
d) zabieganie o godne święcenie niedziel i świąt, troska o zewnętrzny porządek, czas i miejsce nabożeństw oraz regularne uczęszczanie parafian na nabożeństwa, a także współdziałanie w ulepszaniu miejscowych urządzeń kościelnych,
e) troska o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży,
f) organizowanie pieczy nad ubogimi i chorymi, popieranie wszelkich spraw dobroczynności w parafii i w Kościele.

Druga część spotkania poświęcona była *Zasadom reprezentowania parafii*. Ten temat został omówiony przez prawnika p. Artura Jakubanisa, który był członkiem zespołu pracującego nad nowelizacją Regulaminu Parafialnego. Zwracał on uwagę zgromadzonych na właściwą reprezentację parafii na „zewnątrz".

Spotkanie Rad Parafialnych uważam za wartościowe i bardzo pożyteczne, dające możliwości nauki i wymiany poglądów, doświadczeń. Cieszę się, na kolejne spotkania.

DIECEZJALNE SPOTKANIE KOBIET

W sobotę 9 maja na parafii ewangelickiej w Radomiu odbyło się Diecezjalne Spotkanie Kobiet. Wzięły w nim udział panie z różnych parafii Diecezji Warszawskiej. Spotkanie obfitowało we wspólny śpiew, do którego na gitarze przygrywał ks. Wojciech Rudkowski. Odbyły się również warsztaty artystyczne: *Wiosenny Quilling*, dla niewtajemniczonych podpowiem, że jest to finezyjne zwijanie papierowych pasków. Warsztaty poprowadziła pani Iwona Fokt razem z diakon Katarzyną Rudkowską. Podczas prac plastycznych było dużo śmiechu i zabawy, a niektóre panie udało się „zarazić" quillingową pasją.

Natomiast głównym punktem Diecezjalnego Spotkania Kobiet był wykład: *Wiosenne porządki, dobre uporządkowane życie*, który wygłosiła pani diakon Aleksandra Błahut-Kowalczyk. Został on oparty na myśli Augustyna z Hippony, Ojca Kościoła:

Wprowadź porządek do duszy,
ogranicz swe potrzeby,
żyj miłosierdziem,
wejdź we wspólnotę chrześcijan,
zachowuj prawa,
ufaj Bogu.

Prawda, że piękne i zarazem proste słowa? A jednak trudne do zastosowania w praktyce dnia codziennego…Wykład zainspirował słuchaczy do porządków, do uporządkowania swojego życia. Wzbudził wiele pozytywnych emocji.

Diecezjalne Spotkanie Kobiet było nie tylko ucztą duchową, gdyż uczestnicy mogli także delektować się pysznymi ciastami i smacznym obiadem. Za ich przygotowanie składamy podziękowania.

Piękne słońce, soczysta zieleń trawy, różnobarwne kwiaty w ogrodzie parafialnym, zwanym *Tajemniczym ogrodem*, były dopełnieniem i uzupełnieniem Diecezjalnego Spotkania Kobiet.

Quillingowe arcydzieła

ZJAZD CHÓRÓW DIECEZJI WARSZAWSKIEJ

W dniu 16 maja 2015r. w Zgierzu odbyło się coroczne święto chórzystów i pieśni chóralnej. Uczestniczyły w nim chóry z parafii luterańskich: w Radomiu, Zgierzu, św. Mateusza w Łodzi, św. Trójcy w Lublinie, Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie oraz dwa chóry z parafii św. Trójcy w Warszawie.

Zjazd rozpoczął się o godzinie 10.00 rejestracją uczestników i małym poczęstunkiem w siedzibie zgierskiego Kolegium Nauczycielskiego. Po krótkiej modlitwie prowadzonej przez ks. dra Marcina Undasa rozpoczęły się dwugodzinne warsztaty dla chórzystów, które prowadziła dyrygentka chóru zgierskiego p. Magdalena Szymańska. Zawierały one cenne wskazówki dotyczące prawidłowej emisji głosu oraz przygotowały chóry do wykonania wspólnych pieśni w czasie Koncertu Galowego. Po zakończeniu warsztatów wręczono wszystkim chórzystom drobny upominek w postaci kubka upamiętniającego tegoroczny Diecezjalny Zjazd Chórów.

Po przerwie obiadowej chórzyści opuścili gościnny gmach Kolegium Nauczycielskiego i udali się na teren zgierskiej parafii ewangelickiej. Po krótkim odpoczynku przyszedł czas na kulminację Zjazdu, czyli Koncert Galowy w zgierskiej świątyni luterańskiej. Rozpoczął się on od przywitania przybyłych na koncert chórzystów i słuchaczy przez ks. bpa Jana Cieślara - Zwierzchnika Diecezji Warszawskiej oraz ks. dra Marcina Undasa - Proboszcza Parafii Luterańskiej w Zgierzu. Zmówiono także modlitwę i odczytano teksty biblijne. Prezentację kolejnych zespołów chóralnych i przygotowanego przez nie repertuaru w profesjonalny i bardzo ciekawy sposób prowadziła p. Magdalena Kwiatkowska z parafii św. Trójcy w Warszawie.

Jako pierwszy wystąpił chór Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Mateusza z Łodzi prowadzony przez p. Adama Świderskiego. Wykonał dwie pieśni: „Już minął dzień” w tłumaczeniu Adeli Bojko oraz „To tylko Jezus”. Druga pieśń autorstwa ks. Stanisława Kujawy, przywołała u wielu zgromadzonych na koncercie słuchaczy wspomnienie lat swej młodości oraz zespołu „Agape”, który wykonywał ten utwór w latach 80. ubiegłego wieku.

Chór Ewangelicki im. Oskara Kolberga z Radomia prowadzony przez ks. diakona Katarzynę Rudkowską zaprezentował trzy pieśni: „Lascia ch'io pianga" G. F. Händla z opery „Rinaldo", „Łzy nieba" - wersję słynnego utworu Erica Claptona pt. „Tears in Heaven" oraz „Alleluja" Leonarda Cohena. Dwa ostatnie utwory zostały opracowane na chór przez p. Mirosławę Cieślak a autorem słów jest ks. Wojciech Rudkowski. Szczególnych wzruszeń dostarczył słuchaczom utwór „Łzy nieba" ze względu na swój szczególny ładunek emocjonalny.

Chór Parafii św. Trójcy z Warszawy wykonał dwie pieśni: „Pochwal mój duchu" J. S. Bacha oraz „Kom!" - współczesne szwedzkie opracowanie Monici Aslund. Drugi utwór, dzięki swojemu specyficznemu brzmieniu przeniósł nas na chwilę na Czarny Ląd.

Chór Vox Gaudii z ewangelickiej Parafii św. Trójcy w Warszawie zaprezentował dwa utwory: „Jubilate Deo" Freda Dunna oraz znany wszystkim i często wykonywany przez chóry gospel „Oh, happy Day" Edwina Reubena Hawkinsa. Oba chóry z parafii św. Trójcy w Warszawie prowadziła p. Zuzanna Kuźniak. Wspomniane zespoły zaprezentowały się jeszcze raz wykonując wspólnie tradycyjną melodię izraelską „Shalom aleichem" w opracowaniu Gila Aldemana.

Piąty w kolejności zaprezentował się chór Parafii św. Trójcy w Lublinie pod kierownictwem p. Natalii Zanni – Lewandowskiej. Poprzez wykonanie klasycznych utworów okresu renesansu przeniósł nas do początków śpiewu protestanckiego. W jego wykonaniu usłyszeliśmy: „Już się zmierzcha" Wacława z Szamotuł oraz dwa Psalmy Mikołaja Gomółki: „Rzekł Pan do Pana mego" oraz „Nieście chwałę, mocarze".

Przedostatnim wykonawcą był chór Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego z Warszawy prowadzony przez p. Katarzynę Folgart. Usłyszeliśmy w jego wykonaniu dwa utwory o pięknej harmonii: „O spójrz na Golgotę" ze Zbioru Pieśni Kościelnych na chór mieszany wydanego w 1966 r. przez Zjednoczony Kościół Ewangeliczny oraz rzadko wykonywany utwór nieznanego autora, pt. „Jezu, Jezu".

Gospodarz tegorocznego Zjazdu - chór Parafii Ewangelickiej ze Zgierza - zaprezentował pod kierownictwem p. Magdaleny Szymańskiej trzy utwory:

„Święty, Święty, Święty” wg słów Reginalda Hebera do muzyki Johna Bacchusa Dykesa w opracowaniu na chór Tomasza Michalaka, następnie „Prowadź Panie mnie” - polskie opracowanie wg „In Your Arms” Oslo Gospel Choir oraz „Panie Święty” Piotra Pałki, który swoim charakterem przywołał klimat krakowskiej „Piwnicy pod Baranami”.

Zwieńczeniem Zjazdu Chórów, na które czekali wszyscy jego uczestnicy, było wykonanie przez chórzystów wspólnych pieśni. Chórzystom towarzyszył kwartet smyczkowy w składzie: Ewa Bereżewska – pierwsze skrzypce, Natalia Lubowiecka – drugie skrzypce, Olimpia Wiśniewska – altówka i Marta Podwysocka – wiolonczela. W wykonaniu 130 chórzystów prowadzonych przez p. Magdalenę Szymańską zabrzmiały w zgierskiej świątyni luterańskiej z wielką mocą dwa utwory: „Na skale Kościół stoi” Samuela Johna Stone'a, oraz „Alleluja, chwalcie Pana” Williama J. Kirkpatricka, z melodią wg „Psałterza” Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego.

Po wspólnym występie nadszedł czas na rozdanie (na ręce dyrygentów) dyplomów dla poszczególnych chórów uczestniczących w Zjeździe. Modlitwa Pańska i Błogosławieństwo udzielone przez ks. bpa Jana Cieślara zakończyło oficjalną część Koncertu Galowego.

Później, już w zupełnie swobodnej atmosferze nastąpiło przekazanie następnemu organizatorowi diecezjalnych spotkań chóralnych „Batuty Zjazdu Chórów”. Mamy nadzieję, że ten sympatyczny zwyczaj, którego pomysłodawcą jest prezes zgierskiego chóru parafialnego, p. Leszek Orawski, będzie kontynuowany przez kolejnych organizatorów Zjazdów. Delikatny ale jakże ważny atrybut dyrygenta został przekazany na ręce ks. diakona Katarzyny Rudkowskiej i ks. Wojciecha Rudkowskiego, reprezentujących Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu - gospodarzy przyszłorocznego Diecezjalnego Zjazdu Chórów.

Ks. W. Rudkowski pozostawił chórzystów i dyrygentów z intrygującą myślą o obowiązkowym przygotowaniu na kolejne spotkanie jednego utworu ludowego pochodzącego z regionu, w którym parafie mają swoje siedziby.

Koncert zakończył się jeszcze jedną, wywołującą uśmiech niespodzianką – chórzyści zgierscy wspierani przez kilka osób z innych chórów wykonali utwór Artura Andrusa pt. „Chóry”, który

w dowcipny, charakterystyczny dla jego autora sposób, wspiera ideę śpiewu chóralnego. Koncert zamykający Zjazd zakończył się o godzinie 18.00. Po nim nastąpiło jeszcze krótkie spotkanie przy poczęstunku i chórzyści mocno już zmęczeni udali się w drogę powrotną do swoich domów.

Dziękujemy wszystkim chórzystom i osobom towarzyszącym za przybycie. Do zobaczenia za rok w Radomiu.

Edyta Klink-Orawska
i Leszek Orawski

KIRCHENTAG - STUTTGART

Dnia 2 czerwca bieżącego roku odbyła się wycieczka w nieznane, a dokładniej w miejsce gdzie jeszcze nas nie było, czyli do Stuttgartu. Motorem owego przedsięwzięcia był odbywający się co dwa lata Kirchentag. Z racji faktu, iż mieliśmy przed sobą 16 godzin drogi postanowiliśmy wyjechać pod wieczór, aby następnego dnia uczestniczyć w rozpoczęciu 5-dniowego Kirchentagu. Już na początku trasy w autokarze było wesoło, ponieważ zacne ostatnie miejsce zajmował Radom. Po drodze zajechaliśmy po kolejnych uczestników, tym razem z Łodzi i Warszawy, takim sposobem zapełniliśmy cały pojazd. Kiedy dojechaliśmy do naszego noclegu w Böblingen, czyli do miejsca oddalonego o 20km od centrum Stuttgartu, zajęliśmy w szkole sale lekcyjne. Podzieliliśmy się na dwie grupy, ponieważ było nas tak dużo, że w jednej sali byśmy się nie zmieścili. Warunki były spartańskie, ponieważ o dziwo prysznice były po za terenem szkoły i aby przedostać się do nich trzeba było pokonać odległość około 300-metrów. Tak czy owak towarzystwo było zadowolone, że w końcu dotarliśmy na miejsce. Tego samego dnia postanowiliśmy nie tracić czasu i po szybkim odświeżeniu się i rozpakowaniu wyruszyliśmy do centrum. Miasto zachwyciło wszystkich, osobiście nigdy nie widziałam tylu osób w jednym miejscu i o jednej porze, a ludzi ciągle przybywało. Miasto oczarowało mnie czystością i nienaganną kulturą. Nie da się ukryć, że pogoda dopisała nam idealnie, dlatego też gospodarze miasta wpadli na świetny pomysł z ulokowaniem kranów na rogu ulic z czystą wodą do picia. Starówka promieniała nowoczesną infrastrukturą pomieszaną z budynkami starej daty, wszystko to odzwierciedlało jak

szybko i zwinnie zmienia się krajobraz Niemiec.

Nastał dzień pierwszy, pobudka o 8:00 i wszyscy razem poszliśmy na stołówkę, gdzie każdy zjadł typowo niemieckie śniadanie, w którym nie zabrakło mortadeli i sera żółtego. Po tak obfitym śniadaniu udaliśmy się na przystanek w kierunku Stuttgartu. Tego dnia zwiedziliśmy muzeum Mercedesa, kiedy już wszyscy „wybrali" sobie wymarzony samochód udaliśmy się na obiad. Tego samego dnia odwiedziliśmy również muzeum Porsche. Po całym dniu spacerowania w upalnym mieście każdy usnął w mgnieniu oka.

Kolejnego dnia zwiedziliśmy ZOO, w którym był ogromny ogród botaniczny. Niektórzy nie mogli odezwać wzroku od fascynujących roślin, w których między innymi była mięsożerna roślina! Nie dało się również przejść obojętnie obok oceanarium, gdzie można było napotkać niesamowite okazy gadów, płazów i ssaków.

Część wycieczki odwiedziła tego dnia pobliski Zamek.

Ostatni dzień był błogim lenistwem, ponieważ wybraliśmy się na baseny odkryte, a że pogoda dopisywała to poleżeliśmy do późnego popołudnia. Miło spędzony czas nad wodą, w towarzystwie pięknych Niemek i Niemców na pewno zapadnie nam długo w pamięci. Efekty całego dnia przebywania na słońcu było widać już kilka godzin później, ponieważ każdy był spieczony na raka. Nie obeszło się bez okładów z kefiru i leczniczego balsamu po opalaniu. Powrót zaplanowany był na niedzielny ranek, natomiast po konsultacji wszyscy zgodnie, jak jedna rodzina, podjęliśmy decyzję o wyjeździe dzień wcześniej, aby przez noc pokonać połowę trasy. Mniej więcej około godziny 9 rano przekroczyliśmy już granicę z Niemcami i wtedy można było zajechać do pobliskiej karczmy na prawdziwe ruskie pierogi. Droga, dzięki Bogu, była spokojna i zacumowaliśmy nasz autokar-rakietę w Radomiu punkt godzina 16. Po wspólnym zdjęciu i pożegnaniu ze wszystkimi, wróciliśmy do domów. I tu sprawdza się powiedzenie „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej".

Pozdrawiamy, *Aneta & Maciek*

Kirchentag widziany okiem drugiego pokoju, gdyż, tak jak napisali Anetka i Maciek, grupa radomska została zakwaterowana w dwóch salach lekcyjnych.

Nasza, młodsza wiekowo grupa, nocowała w sali, gdzie wykła-

da się religię i etykę. Charakter sali zobowiązuje! Tak więc oprócz zwiedzania różnych stuttgarckich muzeów i ogrodu zoologicznego, w naszym programie znalazły się również nabożeństwa i koncerty, których można było słuchać prawie na każdym rogu. Spędziliśmy także kilka dobrych godzin na Targach Możliwości. Dla niektórych z nas było to całkiem nowe doświadczenie. Pomimo trudnych warunków atmosferycznych, upał dochodził do 40 ºC, zwiedzaliśmy różne stoiska kościołów z prawie wszystkich zakątków świata. Przeważnie posługując się j. niem. i ang. ale także j. rosyjskim, poznawaliśmy różne projekty kościołów i organizacji kościelnych, a także: wypiliśmy dobrą brazylijską kawę, skosztowaliśmy kiełbasy z fasoli, krówek „ciągutek" i zebraliśmy mnóstwo folderów i długopisów…

Kirchentag, to niesamowite wydarzenie także pod względem organizacyjnym. Żeby zrozumieć skalę, trzeba tutaj napisać, że do Stuttgartu przyjechało aż 100 tysięcy uczestników a dodatkowo każdego dnia dojeżdżało ok. 30 tysięcy osób. Pomimo takiej ilości uczestników, różnorodności programu, dziejącego się w przeróżnych miejscach, niemiecką perfekcję można było spotkać na każdym kroku. Sami mieszkańcy służyli wielką pomocą. Często zdarzało się, że kiedy tylko rozłożyliśmy mapę i trochę nieporadnie szukaliśmy kierunku, to od razu ktoś do nas podchodził i pytał jak może pomóc. To było naprawdę sympatyczne!

Stuttgart zjeździliśmy i przeszliśmy wzdłuż i wszerz, nie mówiąc już o naszej urokliwej miejscowości Böblingen, w której nocowaliśmy. Sprawdza się powiedzenie, że dobre buty i mapa, to podstawa na Kirchentagu.

Czytelników zapraszamy za dwa lata do Berlina na Jubileuszowy Kirchentag, bowiem w 2017 roku będziemy obchodzić Jubileusz 500-lecia Reformacji.

EGZAMIN KONFIRMACYJNY

Podczas niedzielnego nabożeństwa 14 czerwca miał miejsce Egzamin Konfirmacyjny. Cztery konfirmantki: Barbara Krupa, Hanna Ptak, Natasza Ptak i Kornelia Rudkowska prezentowały swoją wiedzę, nabytą na lekcjach religii, przed radomskim zborem. Egzamin tak naprawdę był formalnością, gdyż konfirmantki są pilnymi uczennicami, a co najważniejsze, aktywnie

uczestniczącymi osobami w życiu Parafii.

Tak więc Egzamin Konfirmacyjny to prezentacja wiedzy, ale zarazem także przypomnienie sobie tej wiedzy przez słuchaczy. Tym bardziej, że pytania, a raczej zagadnienia nie należały do łatwych. Tak dla przypomnienia podajemy pytania, które padły podczas niedzielnego nabożeństwa. Może Drogi Czytelniku będziesz miał ochotę na nie odpowiedzieć?

Natasza Ptak

1. Opowiedz historię Mojżesza.
2. Jak brzmi 3 przykazanie i co ono oznacza?
3. Omów Sakrament Chrztu Świętego.

Kornelia Rudkowska

1. Wymień 3 cuda Pana Jezusa i je opowiedz.
2. Drugi Artykuł Wiary.
3. Omów kalendarz liturgiczny naszego kościoła.

Hanna Ptak

1. Opowiedz historię Józefa.
2. Podstawowe wiadomości o Starym Testamencie: budowa, język, podział.
3. Przykazania: Jak brzmi 7 przykazanie i co ono oznacza?

Barbara Krupa

1. Opowiedz historię Królowej Estery.
2. Podstawowe wiadomości o Nowym Testamencie: budowa, język, podział.
3. Co to jest modlitwa?

KONFIRMACJA

Kościół w ten niedzielny poranek dosłownie „pękał w szwach". Dzień 21 czerwca, przez wielu wyczekiwany, długo pozostanie w naszej pamięci.

Podczas niedzielnego nabożeństwa cztery Konfirmantki składały ślubowanie Bogu i Kościołowi. Głośno i świadomie wypowiadały słowa przysięgi: *Wyrzekam się diabła, wszystkich jego spraw i czynów i oddaje się Tobie, w Trójcy jedyny Boże, Ojcze, Synu i Duchu Święty i chcę Ci pozostać wiernym w wierze i posłuszeństwie do końca życia mego.*

Była to bardzo podniosła i uroczysta chwila. Niejednemu z nas łza kręciła się w oku, kiedy słuchaliśmy ich słów: czytania tekstów biblijnych, słów przysięgi, czy wypowiadanych podziękowań. Niechaj Pan Bóg raczy im pobłogosławić na nowej, dorosłej w wierze, drodze życia.

Uroczystość Konfirmacji ubogacił swoją obecnością Zwierzchnik naszej Diecezji ks. bp Jan Cieślar oraz Kurator Diecezji p. Karol Werner. Natomiast o uroczystą oprawę muzyczną zadbał nasz parafialny chór - chór ewangelicki im. O. Kolberga.

Cieszymy się również, że uroczystość Konfirmacji nie zgromadziła w kościele jedynie Konfirmantek i ich rodzin, ale całą Parafię. Konfirmacja połączona z rozdaniem świadectw z lekcji religii sprawiła, że nawet najmłodsze dzieci mogły w niej uczestniczyć. W końcu Konfirmacja to nie tylko święto samych Zainteresowanych ale całej Parafii.

A teraz, jak to się mówiło dawniej: *Ku pamięci*, drukujemy przemówienie konfirmacyjne wygłoszone przez diakon Katarzynę Rudkowską.

Jeśli wytrwacie w Słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie.
Ew. Jana 8,31

Bardzo się cieszę, że już od 1 klasy szkoły podstawowej mogłam mieć z Wami lekcje religii. Muszę szczerze powiedzieć, że na tych lekcjach uczyłam się razem z Wami. Przypominałam

sobie mało znane historie biblijne, odświeżyłam materiał z historii Kościoła czy Reformacji. Wasze dociekliwe pytania, zmuszały do poszukiwania na nie odpowiedzi. Nie na wszystkie znalazłam odpowiedź.

Myślę, że niejedno razem przeszłyśmy. Szczególnie cenne były dla mnie lekcje, nazwałabym je: lekcje bez podręcznika, kiedy to uczyłyśmy się wyplatać wieńce adwentowe, piekłyśmy ciasteczka dla starszych osób, czy sprzątałyśmy cmentarz.

Uśmiech na twarzy wywołują u mnie lekcje, na których uczyłyśmy się różnych ról do przedstawień na Wieczory Adwentowe, czy Poranki Wielkanocne. Naliczyłam, że było tych przedstawień około 20. Różne role grałyście. Ciebie, Basiu, zapamiętałam w roli Oskara Kolberga, jak chodziłaś *od chałpy do chałpy* i spisywałaś zwyczaje śląska cieszyńskiego. Kornelko, kiedy patrzę na ciebie, to widzę postać Faraona, dumnie siedzącego na tronie. Haniu i Nataszo, was zapamiętałam we wdzięcznej roli ślicznych aniołków, które odwalają kamień od grobu Pana Jezusa.

Różne role grałyście, same najlepiej wiecie, że było ich wiele. Niektóre były pierwszoplanowe, niektóre drugoplanowe. I tak samo jest w życiu. Także przychodzi nam grać różne role. Dziś jesteście uczennicami gimnazjum, córkami, wnuczkami, a za niedługo zapewne studentkami. Nawet się nie obejrzymy a będziecie dorosłymi osobami, może znanymi muzykami, wybitnymi inżynierami, dobrymi pedagogami, lekarzami. Różne role przyjdzie wam w życiu zagrać, ale dziś chcę wam przypomnieć o jeszcze jednej roli, która powinna być na pierwszym miejscu w waszym życiu.

Poprzez Chrzest Św. stałyście się dziećmi Bożymi. W Ewangelii Jan czytamy: jeśli wytrwacie w Słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie.

Życzę Wam abyście, bez względu na to jakie role przyjdzie wam w życiu zagrać, pamiętały o tej pierwszoplanowej: że jesteście uczniami, że **jesteście uczennicami Pana Boga**. On jest Waszym Nauczycielem ale także i Ojcem, który chce być blisko Was. Z każdym pytaniem, z każdym problemem możecie się do Niego zwrócić. On Was nigdy nie zostawi bez odpowiedzi, nie zostawi bez pomocy. Pamiętajcie, że Pan Bóg zawsze jest blisko Was, idzie z Wami przez życie. Kiedy są dobre dni, jest obok a kiedy przyjdą trudne dni i ciężkie chwile, wtedy weźmie Was na ręce, bo przecież jesteście Jego dziećmi.

Teraz w obecności Wszechmogącego Boga, Waszych rodzin, przyjaciół i zgromadzonych parafian odnowicie przymierze Chrztu świętego. W chwili Chrztu rodzice składali w Waszym imieniu przysięgę wiary, a teraz same będziecie mogły złożyć przysięgę wiary. Powiedzieć Bogu: ***Tak, chcę do Ciebie należeć, chcę być twoim dzieckiem, twoją uczennicą***. Amen

DNI KIELC

Tegoroczne Dni Kielc, jak zwykle miały miejsce z końcem czerwca. W tym czasie, gdy idzie się ulicą Sienkiewicza od samego początku poruszamy się w szpalerze straganów. Na straganach tych można zobaczyć, nabyć wiele ciekawych rzeczy. Głównie są to wytwory różnych rzemieślników i artystów. Dodatkowo wiele z nich oferuje przechodniom bogactwo produktów spożywczych. Nie są to jednak takie produkty, jakie na co dzień kupujemy w sklepach. Są to rzeczy produkowane i przetwarzane według starych receptur. Zarówno produkty mięsne, mleczne, zbożowe jak i napoje alkoholowe i bezalkoholowe przygotowane zostały w taki sposób, w jaki przyrządzano je na naszych ziemiach przed stuleciami. Każdy mógł znaleźć coś dobrego dla siebie.

Ale Dni Kielc to nie tylko uliczny jarmark. To także mnóstwo wydarzeń artystycznych. W tych wydarzeniach mamy swój udział. Po raz drugi nasz chór i teatr parafialny zaprezentowały się na Dniach Kielc. Chór zaśpiewał kilka pieśni kościelnych i rozrywkowych, a ponadto, jak przystało na Chór Ewangelicki im. Oskara Kolberga z Radomia – ludowych. Teatr wystawił znaną już radomskiej publiczności sztukę „Diabelskie Ziele" Spektakl oparty na motywach bajki ludowej pt. „Jak baba diabła Borutę oszukała". Po występie nastąpił mniej oficjalny punkt spotkania, a mianowicie wspólne spożycie pizzy w kieleckiej plebanii. Wydarzenie to miało miejsce 27 czerwca 2015 roku.

Natomiast dzień wcześniej, podobnie jak rok temu, w naszym kościele mogliśmy gościć wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury. Być może na stałe, z okazji Dni Kielc, wejdzie do repertuaru organizacja koncertu o nazwie „Biała Noc", pokazującego dokonania młodych artystów kształcących się w MDK.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W KIELCACH

W niedzielę, 28 czerwca, podczas nabożeństwa miało miejsce uroczyste zakończenie roku szkolnego. Nowości w tym nabożeństwie było wiele: rozdanie dzieciom świadectw, nagród książkowych, udzielenie błogosławieństwa na czas wakacji, ale chyba najbardziej zapamiętane zostanie, kazanie przyjazne dzieciom. Cóż to takiego? Kazanie przyjazne dzieciom, to kazanie skierowane nie tylko do dorosłych ale także do dzieci. To interaktywne kazanie, w którym aktywny udział biorą słuchacze.

Podstawą tego kazania był wiersz z Ps 119,72: *Lepszy jest dla mnie zakon ust twoich, niż tysiące sztuk złota i srebra*. Najpierw słuchaczy, dzieci i dorosłych, diakon Katarzyna Rudkowska „zabrała" na bezludną wyspę. Była mowa o skrzyni pełnej skarbów, a także o groźnych piratach. Skrzynią pełną skarbów dla ludzi wierzących jest oczywiście Pismo Święte. Podczas tego kazania słuchacze dowiedzieli się także jak szukać skarbów zakopanych w Biblii, oraz tego, że jest wróg, który podobnie jak piraci, próbuje ukraść ten drogocenny skarb, lub odwieść nas od pragnienia szukania skarbów w Biblii. Kapitan „Nie mogę", szeregowiec „Odłóż to na później", porucznik „Grzeszny" i admirał „Niewiara" to w obrazowy sposób przedstawieni wrogowie, którzy czyhają by skraść nam Skarb – Słowo Boże.

Kazanie trwało ponad 20 minut, ale nikomu się nie nudziło. Dzieci nie narzekały na nudne kazanie, a dorośli stwierdzili, że słowo zobrazowane lepiej potrafi do nich przemawiać. Zatem zapraszamy na kolejne kazanie przyjazne dzieciom, które będzie na nabożeństwie rozpoczynającym rok szkolny - 30 sierpnia.

SZKOLENIE OFICERÓW DO MISJI ONZ

Wojskowa jednostka w Kielcach - „Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych", przygotowuje naszych oficerów do uczestnictwa w roli rozjemców i obserwatorów w pokojowych misjach stabilizacyjnych ONZ w regionach świata, gdzie istnieją ogniska starć zbrojnych i niepokojów jak w Afganistanie, Kosowie,

na wchodzie Ukrainy i w innych rejonach świata. Komendant Centrum zwrócił się do naszej parafii o przeprowadzenie w ramach kursu „Planowanie i realizacja zadań współpracy cywilno - wojskowej w środowisku wielokulturowym" informacji o naszym Kościele Ewangelicko - Augsburskim.

Po raz drugi takie spotkanie informacyjne, niestety dość czasowo ograniczone, odbyło się 2 lipca b.r. w naszym Kościele Świętej Trójcy w Kielcach. Zajęcia przeprowadził p. Andrzej Bischoff zapoznając oficerów z historią reformacji, zasadami naszego wyznania, obrządku i praktyki religijnej, oraz historią kieleckiego zboru i obiektu kościelnego. W części praktycznej tego kursu drogą takich informacji, wywiadów oficerowie poznają infrastrukturę, funkcjonowanie instytucji i administracji miasta, doskonalą się w metodach rozpoznawania środowisk w jakim w przyszłych działaniach mogą się spotkać i nabierają umiejętności do realizacji zadań współpracy cywilno – wojskowej w zróżnicowanych kulturowo środowiskach.

Po przeprowadzonym szkoleniu otrzymaliśmy podziękowanie takiej treści: *Profesjonalizm p. Andrzeja Bischoffa przyczynił się do podwyższenia poziomu realizowanych zajęć programowych, a pomoc udzielona kadrze CPdMZ została doceniona przez kursantów, którzy opuszczali mury Centrum zauroczeni Ziemią Świętokrzyską, jej zabytkami i gościnnością jej mieszkańców.* – podpisano ppłk dypl. Piotr Bednarczyk.

CO... GDZIE... KIEDY... ???

Rowerem przez Puszczę 19 września (sobota)

To propozycja Diecezji skierowana do wszystkich, którzy pragną miło i aktywnie spędzić sobotę 19 września. W programie m.in. zwiedzanie Muzeum Kolejnictwa w Sochaczewie, przejazd kolejką wąskotorową, wycieczka rowerowa przez puszczę i grill. Więcej szczegółów w kancelarii Parafii. Zapraszamy

Ogólnopolskie Forum Kobiet 18-20 września

Nie tylko Panie, zapraszamy na spotkanie do stolicy. Temat Forum to: ***Kobieta w Kościele ... Pejzaże***.

W programie m.in. zwiedzanie Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, ciekawe wykłady, warsztaty i udział w niedzielnym nabożeństwie w kościele św. Trójcy w Warszawie. Więcej szczegółów w kancelarii Parafii. Zapraszamy.

Płyta CD dołączona do RYB@KA

Do letniego numeru Ryb@ka dołączamy płytę CD z nabożeństwem nagranym w radomskim kościele przez Polskie Radio Program 2. Na płycie znajdują się też dwa utwory Chóru ewangelickiego im. O. Kolberga oraz preludium organowe wykonane przez Ireneusza Wąsika.

Możliwość zakupu nowych miejsc
na Zabytkowym Cmentarzu Ewangelickim w Radomiu.

Szczegółowych informacji udziela Kancelaria Parafialna przy ul. Reja 6; ***tel. 48 362 73 35; 605 43 22 71***

Wypożyczalnia

Przy Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Radomiu działa Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego.

tel. **048 362 73 35** lub **609 326 139.**

ZAPRASZAMY !!!

Nasi Jubilaci

Barbara Krupa	**8.08.**	Borys Strowski	**25.09.**
Anna Kropatsch	**13.08.**	Filip Stępień	**28.09.**
Jagoda Ptak	**15.08.**	Joanna Zdyb	**28.09.**
Ireneusz Fokt	**16.08.**	Danuta Muszyńska	**1.10.**
Krzysztof Ramus	**17.08.**	Piotr Stępień	**4.10.**
Katarzyna Rudkowska	**19.08.**	Adolf Czekaj	**11.10.**
Adam Bałaga	**20.08.**	Anthony Kaczanowski	**26.10.**
Zdzisława Drabik	**27.08.**	Magdalena Maniak	**4.11.**
Monika Kuklińska	**30.08.**	Urszula Ruszkiewicz	**9.11.**
Marcin Maj	**2.09.**	Przemysław Szmidt	**11.11.**
Mirosław Kukliński	**6.09.**	Tymon Kaczanowski	**19.11.**
Jolcia Krupa	**7.09.**	Katarzyna Bassa	**22.11.**
Magdalena Bałaga	**7.09.**	Iwona Fokt	**28.11.**
Marta Pastuch	**7.09.**	Anna Ptak	**5.12.**
Krzysztof Opałka	**17.09.**	Jarosław Szałabski	**11.12.**
Leon Strowski	**19.09.**	Maciej Kwiatek	**16.12.**
Bogumiła Supryk	**21.09.**	Aniela Rudkowska	**16.12.**
Artur Jencz	**22.09.**	Szymon Bałaga	**20.12.**

„Mam zawsze Pana przed sobą.
Gdy On jest po prawicy mojej, nie zachwieję się”. Ps 16,8

Informator Parafialny - **RYB@K**

Pismo wydawane przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Radomiu i Kielcach

Adres: Parafia EA w Radomiu, 26-600 Radom, ul. Reja 6
E-mail: k.rudkowska@interia.pl
Tel.: (48) 362 73 35, *Tel. kom.:* 609 326 139
Redakcja: **diak. Katarzyna Rudkowska, ks. Wojciech Rudkowski**
Skład komputerowy: **diak. K. Rudkowska**
Korekta: **Iwona Fokt**

Kod dla płatności w Euro: **SWIFT/BIC CODE GBWCPLPP**
Nr konta: **51 9132 0001 0001 7615 2000 0010**

Plan Nabożeństw

		RADOM	KIELCE
Sierpień 2015			
9 Niedziela po Trójcy Św.	**2.08.**	10.00	
10 Niedziela po Trójcy Św.	**9.08.**	10.00	10.00🏆
11 Niedziela po Trójcy Św.	**16.08.**	10.00	
12 Niedziela po Trójcy Św.	**23.08.**	10.00	
13 Niedziela po Trójcy Św. ***Rozpoczęcie roku szkolnego***	**30.08.**	10.00🏆	10.00
Wrzesień 2015			
14 Niedziela po Trójcy Św.	**6.09.**	10.00	
15 Niedziela po Trójcy Św.	**13.09.**	10.00	10.00🏆
16 Niedziela po Trójcy Św.	**20.09.**	10.00🏆	
17 Niedziela po Trójcy Św.	**27.09.**	10.00	10.00
Październik 2015			
18 Niedziela po Trójcy Św. ***Święto Żniw - Radom***	**4.10.**	10.00🏆	
19 Niedziela po Trójcy Św. ***Święto Żniw - Kielce***	**11.10.**	10.00	10.00🏆
20 Niedziela po Trójcy Św.	**18.10.**	10.00	
21 Niedziela po Trójcy Św.	**25.10.**	10.00	10.00
Pamiątka Reformacji	**31.10.**		10.00🏆
Listopad 2015			
Pamiątka Umarłych	**1.11**	10.00🏆	

DIECEZJALNE SPOTKANIE KOBIET

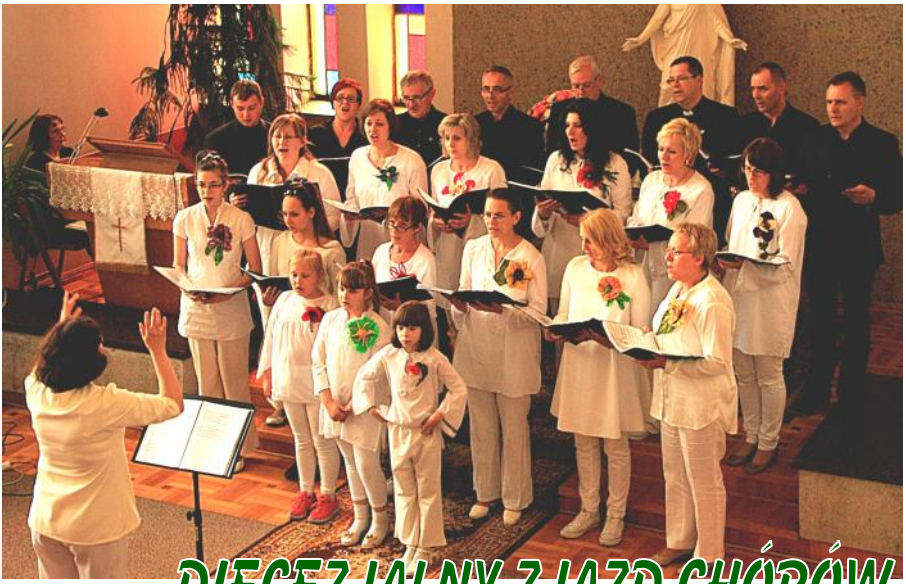

DIECEZJALNY ZJAZD CHÓRÓW

KIRCHENTAG

DNI KIELC